

Polska w roku 1990

Rozwój każdego regionu

O planie przestrzennego zagospodarowania kraju mówi i zastępca przewodniczącego Komisji Planowania — J. Pińkowski

Po przeszło dwóch latach intensywnych prac rządowego zespołu ekspertów, powstał projekt planu przestrzennego zagospodarowania kraju do roku 1990. Pracami zespołu kierował i zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — minister Józef Pińkowski.

Do niego też zwróciła się redakcja krajowa Polskiej Agencji Prasowej z prośbą o rozmowę na temat bliskiej już wizji Polski lat dziewięćdziesiątych.

— Jak można określić znaczenie opracowania wieloletniego planu przestrzennego zagospodarowania kraju?

— Jest ono bardzo duże. Na potrzebę opracowania takiego planu wskazał VI Zjazd partii. Zwrócił on uwagę na konieczność umocnienia i rozwinięcia planowania przestrzennego w skali kraju i poszczególnych regionów, jako ważnego elementu systemu planowania, zintegrowanego z pla-

nowaniem społeczno-ekonomicznym oraz pozwalającego na lepsze wykorzystanie zasobów wszystkich regionów kraju, zarówno dla przyspieszenia wzrostu gospodarczego jak i dla lepszego zaspokajania potrzeb ludności.

Powstanie tego planu tworzy mocne podstawy dla polityki rozwoju regionalnego. A przecież przed wszystkimi regionami stawiamy zadania zwiększania ich wkładu w rozwój całej gospodarki narodowej. Można je zrealizować po przez lepsze spożytkowanie tych warunków i walorów, którymi dany teren dysponuje: zasobów surowcowych, gleb, potencjału produkcyjnego, umiejętności ludzkich, bazy naukowej itp.

— Jaka jest — ogólnie biorąc — koncepcja projektu tego planu i jego podstawowe założenia?

— Przekształcenie Polski w kraj wysoko rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego wymaga budowy nowoczesnej struktury przestrzennej kraju, która zapewniłaby warunki dla wszechstronnego rozwoju społecznego i gospodarczego wszystkich regionów, zgodnego z ogólnonarodowymi celami i zadaniami.

W sensie ogólnospołecznym i ekonomicznym budowa socjalistycznego społeczeństwa przyszłości oznaczać będzie tworzenie nowoczesnej bazy materialno-technicznej — m. in. przez wszechstronne wykorzystanie zdobyczy współczesnej rewolucji naukowo-technicznej, podniesienie na jakościowo wyższy poziom efektywności gospodarowania i funkcjonowania systemu społecznego.

W sensie kategorii przestrzennych budowa socjalistycznego społeczeństwa przyszłości oznacza za pewnienie racjonalnej gospodarki przestrzeni, a więc odpowiednie wykorzystanie zasobów na poszczególnych obszarach, kształtowanie układów i struktury przestrzennej w sposób zgodny z potrzebami obecnymi i przyszłymi pokoleń. Tak pojęte działania prowadzić powinny do dalszego wzmocnienia — w skali ogólnokrajowej — integracji poszczególnych obszarów. Jednocześnie zapewniono warunki szybkiego rozwoju kraju przez pełniejsze wykorzystanie efektów, wynikających z pogłębienia specjalizacji międzyregionalnego podziału pracy.

Dążenie do wzmocnienia stopnia integracji całej gospodarki narodowej w oparciu o ogólne kryteria efektywności

Dokończenie na str. 2

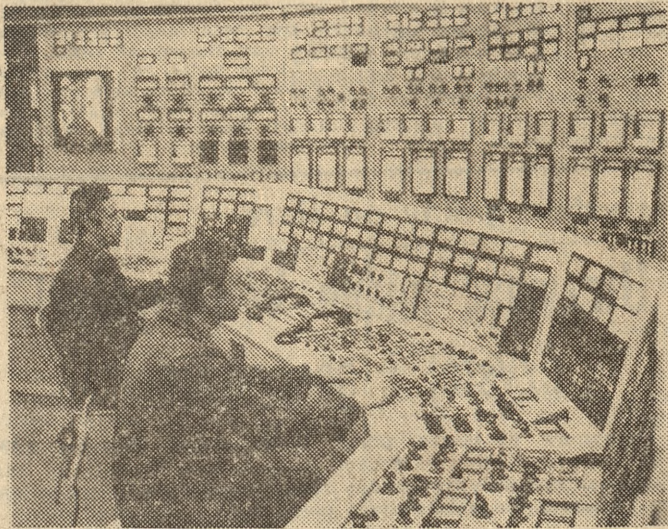
Między PRL a SFRJ

Trzyletni program współpracy kulturalnej

W dniach 4—8 lutego br. odbyły się w Belgradzie rozmowy w sprawie trzyletniego programu współpracy kulturalnej między Polską a Jugosławią na lata 1974—76. Delegacją polskiej przewodniczącej ambasador PRL w SFRJ, Janusz Burakiewicz, a jugosłowiańskiej — przewodniczący Komitetu Wykonawczego Wspólnoty Kultury Bośni i Hercegowiny, Liubo Jandrić. Program przewiduje dalsze rozszerzenie współpracy w dziedzinie kultury, nauki, oświaty, środków masowego przekazu, kultury fizycznej i sportu.

Znajdzie to konkretny wyraz w wielu imprezach kulturalnych, które będą organizowane w obydwu państwach, w rozszerzeniu współpracy wyższych uczelni i in-

W elektrowni „Pątnów“



W elektrowni „Pątnów“ koło Konina osiągnięto pierwsze efekty inwestycyjne, włączając do sieci krajowej ósmy blok energetyczny o mocy 200 MW. Został on przekazany o dwa miesiące wcześniej od zaplanowanego terminu, dzięki ofiarnej pracy i zobowiązaniom załóg pracujących przedsiębiorstw. Włączenie 8 bloku zamknęło II etap rozbudowy elektrowni, która osiągnęła łączną moc 1600 MW. Obniżono również planowany koszt budowy o kilkadziesiąt milionów złotych.

Na zdjęciu: w nastawni 8 bloku energetycznego elektrowni „Pątnów“.

CAF — fot. Staszyszyn

Obrady VII Plenum CRZZ

Celem poprawa sytuacji materialnej ludzi pracy

Wczoraj w Warszawie odbyło się VII posiedzenie plenarne CRZZ poświęcone udziałowi związków zawodowych w realizacji programu dalszej poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy. Program ten, przyjęty na XII Plenum KC PZPR, i zaaprobowany przez Sejm, jest już, jak wiadomo, wcielany w życie.

Realizacja zawartych w nim ambitnych zamierzeń społeczno-gospodarczych, decyzji państwowych i socjalnych wymagać będzie aktywnego uczestnictwa całego ruchu zawodowego, oznacza to zarówno dbałość o prawidłowe wprowadzenia w życie polityki płacowej i socjalnej, jak i rozwijanie działalności mającej na celu bardziej efektywne gospodarowanie, a więc tworzenia warunków pomyślniej realizacji tego programu.

W referacie wprowadzającym do dyskusji na plenum CRZZ na temat programu dalszej poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy, przewodniczący CRZZ, Władysław Kruczek omówił m. in. zadania związków zawodowych w dziedzinie polityki płac.

Zarządy główne związków zawodowych — powiedział — zwracają uwagę na prawidłowe opracowanie systemów płacowych tak, aby stwarzały one zachętę do podejmowania prac bardziej złożonych

i odpowiedzialnych, do podwyższania kwalifikacji.

Ogniwa związkowe — stwierdził dalej przewodniczący CRZZ — powinny kontynuować działalność popularyzującą wśród załóg nowe, korzystne zasady tworzenia i po-

Dokończenie na str. 2

Stan wyjątkowy • Strajk górników • Badania opinii publicznej

Przed wyborami w W. Brytanii

Brytyjski minister spraw wewnętrznych Robert Carr oświadczył w czwartek, na forum Izby Gmin, że stan wyjątkowy będzie przedłużony jeszcze o miesiąc. Uzasadnił on ten krok konfliktem rządu z górnikami i kolejarzami oraz ograniczeniem dostaw ropy naftowej.

Jak podkreślają obserwatorzy, po raz pierwszy w historii W. Brytanii wybory parlamentarne odbywać się będą w warunkach stanu wyjątkowego, co daje rządowi szerokie uprawnienia, łącznie z możliwością użycia wojska. Deputowani do parlamentu z ramienia Labour Party, Eric Ogden oświadczył, że w tych warunkach nie może być mowy o swobodnym wyrażeniu woli. Komunistyczna Partia W. Brytanii opublikowała oświadczenie wzywające do oddania głosów na kandydatów Partii Pracy.

Wczoraj brytyjscy górnicy odrzucili apel premiera E. Heatha o „zawieszenie broni” na okres kampanii wyborczej i postanowili przystąpić do strajku w zapowiedzianym terminie — tj. w sobotę o godz. 24.

Dziennik „Daily Mail” opublikował wczoraj ostatnie badania opinii publicznej, w których sprawująca obecnie

Posiedzenie Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, wczoraj odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrywane były m. in. sprawy związane z realizacją ustaleń i zaleceń przyjętych na krajowej naradzie aktywno partyjno-gospodarczego, która obradowała 4 bm. w Warszawie.

Omawiane były także zagadnienia dotyczące zwiększenia zdolności przewozowych transportu w latach 1974—1975. Prezydium Rządu rozpatrzyło również program prac do 1980 r. (PAP)

A. S. Dżallud

z wizytą w Płocku

Piątek był drugim dniem wizyty, jaką składa w Polsce premier Libijskiej Republiki Arabskiej — Abdes Salem Dżallud. W godzinach porannych przybył na Plac Zwycięstwa, gdzie na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza złożył wieniec opasany szarfą o barwach narodowych Libii.

Następnie libijski gość w towarzystwie wicepremiera Franciszka Kaime udał się do Płocka, w celu zwiedzenia tamtejszych zakładów petrochemicznych.

Premier Libii — serdecznie powitany przez przedstawicieli kierownictwa Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petro-Chemicznych — zapoznał się z ich budową i rozwojem po czym zwiedził sterownię i instalacje Wydziału „Reforming IV” (PAP)

Załoga „Skyiaba” wraca na Ziemię

Trzecia załoga amerykańskiej stacji orbitalnej „Sky-lab” wodowała wczoraj na Pacyfiku po rekordowym 85-dniowym pobycie w Kosmosie. (PAP)

A. Sadat nadal premierem Egiptu

Kairski dziennik „Al-Ahram” poinformował wczoraj, że prezydent Egiptu Anwar Sadat pełnić będzie funkcję premiera rządu do czasu całkowitego wycofania wojsk izraelskich z terytoriów egipskich.

„Al-Ahram” podał również, że szef państwa egipskiego konferował w ciągu ostatnich dwóch dni z osobistościami z krajów arabskich. Dziennik nie podał żadnych szczegółów na temat tego spotkania. (PAP)

CO O TYM SĄDZICIE

Domy z wizytówkami

Rok 1974 spółdzielczość mieszkaniowa proklamowała rokiem wysokiej jakości budownictwa. Nawet nie oglądając rezultatów pracy twórców nowych domów, osiedli i miast można więc wydedukować, że spółdzielcy nie są z tej jakości zupełnie zadowoleni.

Nie wiem jakich sposobów spółdzielcy chcą użyć dla dochodzenia swych praw. Najradzykalniejszym — i jak dowiodła praktyka najsukcesyjniejszym — sposobem, byłby absolutny bojkot tandety. Także publikowanie list złych produktów w tym przypadku mieszkań i domów oraz nazwisk ich wytwórców a nawet ogłaszanie zakazu sprzedaży takich domów — bubli, jak to z powodzeniem robi Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług w odniesieniu do różnych towarów.

Niestety, tej broni spółdzielcy będą mogli dopiero użyć w najlepszym razie za jakieś 10 lat, gdy znikną kolejki oczekujących i nastąpi względne nasycenie rynku mieszkaniami. Dziś jest to niemożliwe. Zbyt wielka jest presja potrzeb. Tysiące oczekujących latami na mieszkania rodzin gotowe są wziąć każde mieszkanie. O jakości zaczynają mówić natomiast po roku lub dwóch zamieszkiwania, gdy nasycą się już szczęściem posiadania własnego, lepszego dachu nad głową.

Można się więc domyślać, że na razie, spółdzielcy będą stosować tradycyjne środki walki o jakość. Zapewne zwiększą wymagania w stosunku do projektantów nowych mieszkań i producentów materiałów. Zaostrzą kryteria odbioru budynków. Nie będą tak łatwo się godzili na czasowe odstępstwa od norm i umów. I jakiś stopień poprawy zapewne uzyskają. A o to przecież chodzi.

Proponuję jednak rozszerzyć ten tradycyjny arsenał środków — wymuszania lepszej jakości mieszkań — o narzędzie typu psychologicznego. Mianowicie — na każdym domu powinny się znaleźć tablice z taką mniej więcej treścią:

„Ten dom zaprojektowali w 1972 roku inżynierowie architektki: Jan Kowalski i Stanisław Szafranski z Poznańskiego Biura Projektów „Astor”. Weryfikowała projekt Komisja oceny w składzie: inżynierowie architektki Józef Dobrzyński, Władysław Piłdowski i Feliks Ostrowski. Budowały ten dom w 1973 roku brygady majstrów Adama Bijaka i Zygmunta Sowy z Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 6 pod kierownictwem technika Zbigniewa Fobieraja. Nadzorował budowę inż. Maciej Starzyński. Wieńskie płyty pochodzą z Fabryki Domów w Zegrzu. Cegłę robiła załoga Zakładu „Mosina”.

Oczywiście: wymienione wyżej nazwiska są zmyślone. Dyskusyjne jest też miejsce, w którym takie tablice powinny wisieć: nad bramą czy też obok list lokatorów? Ważne jest tylko jedno: owe tablice muszą być widoczne, a ich treść zawsze czytelna.

To co proponuję, nie jest, ani nowe, ani oryginalne. To wszystko już kiedyś było lub jest stosowane w innych sferach tworzenia. Skąd wiemy na przykład, kto i kiedy zbudował Ratusz Poznański? Czy tylko ze starych pergaminów? Nie tylko! Także z napisu wyrzeźbionego na murze. To samo można powiedzieć o dawnym moście zamkowym na Wiśle w Warszawie, nazwanym na cześć jego twórcy Mostem Kierbedzia i o wielu innych budowlach. Dopinguowało to dawnych budowniczych do tworzenia dzieł najwyższej jakości. Żaden partacz nie mógł ukryć się w anonimowym tłumie.

I tak jest dzisiaj w innych branżach. Powierzając swoje życie, kości, możemy każdej chwili sprawdzić, kto zbudował wagon, w którym jedziemy i kto wyprodukował lokomotywę, która nas przędzie. W widocznych miejscach wiemy bowiem wizytówki producentów. Równie łatwo się dowiadujemy, kto namalował obraz, napisał książkę lub nakręcił film. Nazwiska twórców zawsze są umieszczane na widocznym miejscu, żeby było wiadomo kogo chwalić lub ganić. Zapytajmy natomiast przeciętnego polonistę, jak nazywają się projektanci Rota i bądź Winogrod? Wątpię, czy wie. Stąd moja propozycja zaopatrywania domów w wizytówki ich twórców.

PIOTR CHOJNACKI

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do przyszłej środy włącznie: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań

PROCENTY OD RYZYKA

Gdyby ktoś usiłował przekonać mnie, że w działalności polskiego menagera przemysłowego zbędny jest element ryzyka — odesłałbym go do chodzieskiej „Porcelany”. Tam, w zakładzie numer 1, Chodzieskich Zakładów Porcelany i Porcelitu mógłby najpierw zobaczyć — po dwóch stronach jednego muru — największy chyba w technicznych kontrastów w polskim przemyśle ceramicznym, a później usłyszeć opowieść jakim sposobem nowoczesność wyparła stare.

Chocież słynie od lat z doskonałej ceramiki stołowej. Ale jak to często się zdarza, ślawa ma dwie strony: gdzieś bu dowano nowoczesne zakłady w szczyrim — kadrowym — polu, tu zostawiono wiekowe fabryki, wierząc, że chodziescy fachowcy i tak doskonale będą pracować. Wreszcie i w Chodzieszy wybudowano nowy trzeci zakład, ale w pamiętających ciągle koniec XIX wieku zakładach 1 i 2, produkcja przebiega nadal po staremu. Na świecie wymyślono automaty, nowoczesne linie technologiczne i inne cuda techniki — tutaj do dziś robotnicy wwożą wyroby ceramiczne, do kilku-piętrowych pieców, opalanych węglem, zamurówują komory, wypalają, rozkuwają otwory, wyjmują ceramikę, powtarzając tę czynność dwukrotnie, aby uzyskać dobrej jakości porcelanę.

Rok temu takich pieców było tutaj 9, dzisiaj jest tylko 6. W miejscu gdzie przed rokiem stały pozostałe 3, teraz rusza jedna z najnowocześniejszych w naszym przemyśle ceramicznym linia technologiczna.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby...

Konieczność modernizacji w zakładzie numer 1 brana była pod uwagę już kilka lat wcześniej. Ale wszystkie starania rozbiły się o limity inwestycyjne. Dopiero w roku 1972 zaświadczyła realna szansa uzyskania ponad 100 mln zł. Jednak inwestycyjna fala szła właśnie przez całą naszą gospodarkę, wyciskając wszystkie siły z przedsiębiorstw budowlanych i sił tych nie stało na wszystko. Dla zakładów takich jak „Porcelana” progi wszystkich budowlanych przedsiębiorstw okazały się za wysokie. Cóż, budowlani cudów nie czynią, a zresztą, aby „wejść do portfela” trzeba złożyć ofertę rok wcześniej, mieć gotową dokumentację itd.

Kierownictwu chodzieskich zakładów pozostały dwa wyjścia: albo zrezygnować z możli

wości modernizacji, albo zaryzykować, postawić na zagłębienie — zrobimy sami.

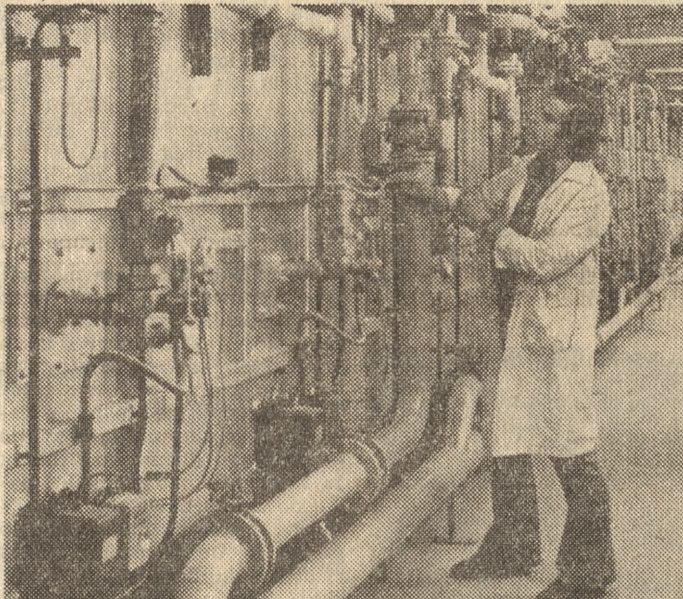
Kiedy się na to zdecydowano — więcej było zaskoczonych, niż zadowolonych. W Chodzieszy wyliczono — mnożąc możliwości przez potrzeby, umiejętności przez zapał, okraszając rachunek zaangażowaniem załogi — że sami członkowie brygady remontowej, wzmocnionej ludźmi z produkcji wyburzą stare piece, zbudują nowe konstrukcje, podwyższą halę, przebudują stropy, zamontują instalację, ustawią maszyny — i to wszystko, nie zmniejszając dotychczasowej produkcji. Czego w tym rachunku było więcej — współczesnego romantyzmu czy realizmu, zimnych wyliczeń czy ryzyka — tego nikt teraz nie docieka. Dzisiaj jest radość z sukcesu, są splendory, jest powód do dumy.

Można się wcale nie znać na ceramice, można być przemysłowym laikiem, i tak dostrzeże się kolosalne korzyści, które płyną z chodzieskiego „zrobimy sami”. Nie będę wdawał się w szczegółowe opisywanie przebiegu robót — jak to gra pa około 90 pracowników „Porcelany”, nie mających dotychczas wiele wspólnego z budownictwem, zrobiła w ciągu 12 miesięcy to, co specjalistyczne przedsiębiorstwa budowlane robią w 30 miesięcy. Dyrektor do spraw inwestycji zlecił już w trakcie robót, fachowcom z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Informatyki Przemysłu Budowlanego opracowanie harmonogramu budowy, przewidyującego wykonanie inwestycji

przez przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego. Komputery wyliczyły, że na wykonanie modernizacji potrzeba 36 miesięcy. Po konsultacjach z naukowcami z Politechniki Poznańskiej i Warszawskiej, obniżono cykl na 30 miesięcy. (W dodatku obiekt początkowo powstał równo legły na deskach projektantów i w rzeczywistości).

Trzy piece tradycyjne, zajmujące tę samą powierzchnię hali, dawały rocznie produkcję 480 — 500 ton wyrobów porcelanowych. Wstawiona na ich miejsce po przebudowie nowoczesna linia technologiczna, ruszająca właśnie w tych dniach, będzie rocznie dawała produkcję wielkości 1920 ton.

Cykl produkcyjny starym sposobem, zamyka się w 120 godzinach, w nowym... 2,5 godziny. Bez zbędnego wdawania się w szczegóły techniczne można powiedzieć, że produkcja na nowej linii technologicznej daje kolosalne oszczędności pracy ludzkiej, oszczędności energii (zamiast węgla wykorzystany jest gaz ziemny), pomocniczych materiałów wsadów (szamot). A chodzieskie zakłady należą do Wielkiej Organizacji Gospodarczej, którą jest Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Stołowej, gospodarują więc według nowych zasad rozliczeniowych, gdzie każda oszczędność kosztów wpływa na wzrost zarobków załogi. Poza tym, praca w nowej hali jest o wiele lepsza i zdrowsza (klimatyzacja). Są to właściwie dwie epoki przemysłu ceramicznego, oddzielone ścianą działową hali...



Na zdjęciu: trwają prace przy uruchamianiu nowej linii technologicznej.

Fot. — K. Przychodźki

CENA każdego DNIA

Są także korzyści dla rynku. Na sklepowych półkach znajdują się dodatkowe miliony sztuk, poszukiwanych i sprzedawanych w dużych ilościach z zagranicy kubków porcelanowych i filiżanek.

Będąc w Chodzieskich Zakładach Porcelany i Porcelitu, podejrzliwie szperałem we wszystkich możliwych wskaźnikach ekonomicznych uzyskanych w ubiegłym roku. Logika wskazywała na to, że powinna spaść produkcja (przecież 90 ludzi zamiast produkować — budowało), powinno było wzrosnąć zatrudnienie itd.

Nic z tego: dynamika produkcji w stosunku do 1972 roku — 109 procent, zatrudnienie niższe o 150 osób — tym samym znacznie (o 11,3 procent) wzrosła wydajność pracy. Zamiast planowanej dodatkowej produkcji — wartości 5 milionów złotych dostarczono na rynek towarów za 12 milionów, za co załoga otrzymała kolejny, trzeci już list z podziękowaniami za dobrą robotę od Edwarda Gierka.

Śmiało są też plany na rok bieżący — przewiduje się wzrost produkcji o ponad 51 milionów złotych (do 282 mln) oraz dalszą modernizację i to znów chodzieskim, własnym sposobem.

Przechodząc przez zmierznię zwaną halę, przysługującą się pracy nowoczesnych maszyn, reporter nie jest w stanie przekazać, ile w tym dziele chodzieskiej załogi zawartego jest zaangażowania — mierzonego najsolidniejszą pracą, ile wtopiono tutaj inwencji, fantazji, polotu, odwagi.

Słucham teraz tylko prostych słów: Nie dalibyśmy rady bez poparcia całej załogi (decyzję o budowie podejmowano na Konferencji Samorządu Robotniczego), bez poparcia organizacji partyjnej, organizacji społecznych. I nie wiadomo czy słowa te są proste, czy zawarte w nich sens nie przekracza granic powszedniego pojmowania...?

Chodzieska załoga potwierdziła prawdę, że aktywność ludzi pracy stanowi główne źródło dynamiki rozwoju. Na tę aktywność postawiono obecnie w naszym kraju. Była o tym między innymi mowa na poniedziałkowej naradzie aktywu partyjno-gospodarczego.

JAN KORZENIEWSKI

Zamiar bez precedensu

Jedna tylko karta — z obecnego planu, że o handlu z zagranicą — powie całą prawdę o tym, co czeka prawie pięć milionów za trudnionych w przemyśle w czasie najbliższych miesięcy. Całkowicie zbędne są umiejętności metapsychiczne, tak serio traktowane wówczas, gdy nie drożała benzyna, gdy nie brakowało węgla.

Na wytworzenie tysiącłotowej części dochodu narodo wemu trzeba obecnie prawie dwukrotnie większych nakładów dewizowych niż w końcu lat sześćdziesiątych. Wśród wielu innych zjawisk, tak charakterystycznych dla polskiego przyspieszenia, to właśnie związanie gospodarki z rynkiem światowym należy do najważniejszych. Handel zagraniczny stał się rzeczywistością czynnikiem rozwoju, a znaczy to też tyle, co... konieczność niesłychanej sprawności w two rzeniu atrakcyjnych dóbr dla zagranicznych odbiorców, co nieustanna gotowość eksportu. Bardziej smakują angielskie pałeczki serowe, bardzo podobna się francuska konfekcja, ale nie można w tym zadowoleniu zapomnieć o drugiej stronie bilansu: za import płaci się eksportem.

A przez trzy ubiegłe lata go spodarka bardziej korzystała z importu, niż rewanżowała się z wywozem. Patrząc od strony wielkich kategorii ekonomicznych zauważymy łatwo nadwyżkę dochodu podzielonego nad wytworzonym, właśnie zwiększonego — przecież bez cudów — przez zakupy dokonane za granicą. Taka nadwyżka — to nie grzech w strategii ekonomicznej, to sposób skuteczny i wypróbowany. Ale nie można prowadzić tej polityki do nieskończoności, w pewnej chwili należy powrócić do spłacania kredytowanych zakupów. Taki obowiązek spłaty zapisano w tegorocznym planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Ogólne dane niewiele jeszcze mówią o prawdziwie rekordowym charakterze tegorocznych zamierzeń. Wywóz należy zwiększyć o 19 procent, co wprawdzie daje nieco do myślenia, mając w pamięci wielki, zeszłoroczny przyrost eksportu, ale nie oznacza szturmu na Mount Everest. Ale gdy spojrzeć na układ geograficzny... Otóż wartość dóbr sprzedawanych do krajów kapitali-

stycznych musi się zwiększyć o czterdzieści procent. A to już przemawia nawet do tych, którzy patrzą na liczby jak na chińskie hieroglify.

Aby w pełni pojąć sprawę, warto jeszcze mieć w pamięci kilka faktów i zależności. Handel z tą grupą krajów trudniejszy jest nie dlatego, że wymaga towarów o szczególnych walorach, ale z uwagi na wielki obszar nieplanowości, co wyliminowane jest w stosunkach z krajami socjalistycznymi. To jedno. Dwa — to ogromne wahania cen nie występujące na obszarze krajów RWPG, handlujących w oparciu o „ceny stop” przez okres wieloletni. Gdy jeszcze przypomnieć o wielkości obrotów z grupą krajów niesocjalistycznych — na tę strefę świata przypada już połowa polskiego handlu zagranicznego — wówczas skala trudności będzie w przybliżeniu prawdziwa.

Zwiększyć eksport o czterdzieści procent — to zamiar bez precedensu. Gdy się jednak odliczy skutki ruchu cen, wówczas, w wymiarze fizycznym, pozostanie obowiązek uzyskania wyższej wywozu o 1/4, ciężki co prawda, ale już nie tak przerażający. A jeśli jeszcze wskazać na stosunkowo małe obciążenie całego przemysłu robotą na eksport — do zagranicznych odbiorców trafia zaledwie piętnaście procent całej produkcji polskiego przemysłu — wówczas zamierzenia, tak niebotyczne, okazać się na miarę sił. Bo przecież ten sam przemysł w samym tylko okresie 1973—75 powiększył swój majątek niemal o czterdzieści procent — w wielkim stopniu właśnie w wyniku wzmocnionych zakupów nowoczesnego sprzętu zagranicę.

Każdy, kto bierze się do prowadzenia przedsiębiorstwa, pamięta o cechach współczesności wyodrębnionych przez ekspertów od handlu i strategii innowacyjnej.

Z praktycznej znajomości tych reguł trzeba będzie złożyć egzamin w czasie kilkunastu najbliższych miesięcy. Wynik musi być dobry, gdyż polska gospodarka nie może utracić kontaktu ze światem.

ROMAN LENCEWICZ

Nie jestem specjalistą od ruchu drogowego i nie wiem ile samochodów przejeżdża w ciągu minuty przez plac Wolności. Wiem jednak, a jest to pewność niezbita, że ludzie zatrudnieni w instytucjach związanych z komunikacją i ruchem drogowym powinni wyróżniać się wyobraźnią, elastycznością poglądów i znajomością życia. Tymczasem, wszystko wskazuje na to, że naczelną doktryną obowiązującą w tej mierze są zakazy. Stoimy przecież na progu motoryzacyjnej eksplozji, raczkujemy dopiero i niech nie zmyla nas pozory względnie dużego ruchu na głównych arteriach naszego miasta. Co będzie, gdy małe „fiaciki” masowo zaczną opuszczać fabrykę w Białymostku? Apokalipsa jest więc jeszcze przed nami, tymczasem już dziś robi się wszystko, aby zatruć życie zmotoryzowanemu obywatelowi. Stawia się oto zakazy parkowania na ulicach jednokierunkowych, czego przykładem jest północna strona placu Wolności, przy Bibliotece Raczyńskich (jednokierunkowa, trzypasmowa jezdnia). Życie jednak dyktuje swoje prawa: na rzeczonym odcinku placu Wolności kierowcy swe samochody i tak parkują, narażeni w każdej chwili na mandat.

Na obwodnicy Starego Rynku nie można stać dłużej niż minutę, co praktycznie oznacza skromną tylko możliwość wysadzenia pasażera, taksówkarz nie mający reszty musi już stąd uciekać z duszą na ramieniu. Zaiste, chciałbym ujrzyć człowieka, który wprowadza tak oderwane od życia za-

na 15 minutowy postój przy krawężnikach tamtejszego szacownego i sławnego Rynku.

A w ogóle nie korzystamy chyba elastycznie z czasu parkowania, idąc na ekstremum: albo jedna minuta albo parkowanie w nieskończoność. Tymczasem jakże często potrzeba tych właśnie 15 minut, aby coś załatwić, coś kupić, gdzieś wstąpić.

nikach, za co czasami zdarzają się mandaty. Oczywiście, takie parkowanie jest możliwe tylko przy szerokich chodnikach, a tych również nie brak w Poznaniu, choć nie w tym stopniu co w stolicy.

Życie jest silniejsze od martwych przepisów: na ulicy Szkolnej, Mielżyńskiego czy Ratajczaka samochody parkują prostopadłe w stosunku do osi jezdni. Przy

garnięcia przez Zarząd Międzynarodowych Targów Poznańskich dwóch zatok postojowych przy budynku Targów. O ile decyzja tego rodzaju byłaby słuszna w okresie trwania Targów — krajowych i zagranicznych i każdy by ją zrozumiał, o tyle postawienie znaku permanentnej wyłączności na rzecz Targów uważam za przejaw wyjątkowego egoizmu i niechęci się z interesem ogółu.

Jest tylko rzeczą zadziwiającą, że Wydział Komunikacji przystał na tego rodzaju rozwiązanie nie idąc na kompromis z postulatami Targów a potrzebami pozostałych użytkowników aut. Obecnie, nie mówiąc już o godzinach wieczornych, wzmiankowane zatoki są na ogół pustawe, zwykły jednak śmiertelnik mający coś do załatwienia na dworcu, poczcie, telewizji czy wreszcie samych Targach, nie ma prawa postawić tam swojego samochodu.

Nie jest to zresztą przykładem odosobnionym. W całym mieście spotyka się parkingi-ghetta, obwarowane surowymi zakazami, które obowiązują również — o absurdzie — po godzinach urzędowania. Co ma więc robić interesant, który akurat ma coś do załatwienia w insty-

tucji, zabraniającej mu wjazdu na „jej” parking?

Chciałbym też kiedyś obejrzeć pana, który lekką rączką stawia np. znak ograniczenia szybkości do 5 km na godzinę z tego tylko powodu, że coś tam grzebią na poboczu. Jest rzeczą oczywistą, że znaki takie obrażają nie tylko zdrowy rozsądek, ale również prawo, ponieważ nikt, absolutnie nikt (z autorem przepisu włącznie) tego rodzaju znaku nie przestrzega. A przecież chodzi nam właśnie o coś wręcz przeciwnego.

Jest rzeczą komiczną, że zły przykład z większych miast biorą mniejsze. Im mniejsza miejscowość, tym surowsze znaki zakazów. Stawia się więc znaki zakazujące parkowania na pustych rynkach, pustych ulicach, pustych placach. Miejscowi specjaliści od komunikacji prześcigają się wprost w wymyślaniu nowych utrapień dla przyjezdnych.

A chodziłoby przecież o zupełnie coś innego, o ułatwienie życia tam, wszędzie, gdzie można to uczynić bez większego wysiłku. O rozsądne szafowanie znakami drogowymi ze znakiem szpitala (psychiatrycznego) włącznie.

WIKTOR KOŚCIERSKI

czepki

Więcej umiaru

ządzenia, w trosce — rzekomo — o zabytkowy charakter dzielnicy. Ma to jednak z tym taki związek jak przysłowiowy wiatrak z piernikiem. Po to, by zapytać o coś w sklepie lub kupić jakiś drobiazg, należy wejść na parking i blokować go tym, którzy chcą zeń korzystać przez czas dłuższy. Można by wziąć przykład z Krakowa, gdzie pozwala się

Nie można jednak tego uczynić pod groźbą konfliktu z przepisami. Czyżby wyprodukowanie tekturowych zegarów wkładanych za szybę samochodów przerastało nasze możliwości?

Osobny problem stanowi parkowanie na chodnikach. Najczęściej można w Poznaniu wejść na chodnik, tak jak to przewidziano w kodeksie. Praktycznie widać często samochody stojące wszystkimi kołami na szerszych chod-

wrastającym deficycie miejsca jest to bardzo istotne i warto, aby także o tym pamiętać. Przy całym — powtarzam to raz jeszcze z naciskiem — zachowaniu praw pieszych, dla których przede wszystkim przeznaczony jest chodnik.

Osobny rozdział, to parkinki okupowane przez rozmaite instytucje. Pisano o tym już nieraz, niestety bez skutku, a o wzrastającej agresywności w tej mierze świadczy ostatnio fakt za-

Obraduje X Wojewódzka Konferencja ZMS w Poznaniu

POKOLENIE WIELKIEJ SZANSY

Psycholog radzi

Obok siebie zamiast z sobą

Nasi czytelnicy piszą o konfliktach rodzących się w ich rodzinach, o nieudanych małżeństwach, proszą o radę jak zapobiec tym wszystkim niepowodzeniom we wspólnym życiu. W odpowiedzi drukujemy artykuł doktora psychologii Lechosława Gapika z Instytutu Psychologii Ogólnej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Na postawione w dniu słubu pytanie: czy chcą żyć w zgodzie i dołożyć starań, by ich małżeństwo było trwałe, młodzi małżonkowie odpowiadają twierdząco i można przyjąć, że jest to odpowiedź wynikająca ze szczerych intencji pomyślnego ułożenia sobie życia osobistego. A jednak tylko część małżeństw wytrzymuje próbę czasu, w innych pojawiają się konflikty, prowadzące niekiedy do bardzo silnych, przykrych emocji i ostatecznego rozpadu rodziny.

Zasadniczy problem sprowadza się do ustalenia, jakie czynniki powodują tak radykalną nieraz zmianę w stosunkach emocjonalnych partnerów, którzy od miłości i chęci wspólnego realizowania planów życiowych przechodzą do wzajemnej nienawiści a w najgorszym wypadku obojętności. Ponieważ historia każdego nieudanego małżeństwa jest nieco inna, wydaje się niekiedy, że trudno znaleźć jakiś wspólny mechanizm, występujący w tego typu niepowodzeniach osobistych. Prawdą jest, że codzienne współżycie w każdym małżeństwie ma swoje charakterystyczne momenty. Równocześnie jednak zaznaczają się pewne psychospołeczne prawidłowości w realizowaniu kontaktu partnerskiego. Wiadomo na przykład z odpowiednich badań, że istnieją okresy szczególnie niebezpieczne dla małżeństwa, w których może się pojawić kryzys wzajemnego zrozumienia.

Pierwszy z tych kryzysów przypada mniej więcej pod koniec pierwszego roku współżycia. Zagrożone są w tym wypadku małżeństwa zawierane zbyt pośpiesznie, bez należytego rozeznania partnera, a także przy niejasno sprecyzowanych własnych celach życiowych. Trwały kontakt partnerski wymaga umiejętności porozumienia się w wielu ważnych i mniej ważnych sprawach. Wynika stąd konieczność poprzedzenia małżeństwa okresem wzajemnego poznawania się. Jednakowe zainteresowania (niekiedy te same kłopoty), to zbyt wąska podstawa do zawarcia małżeństwa. Praktyka wykazuje także, że osiągnięcie pełnej satysfakcji w kontaktach seksualnych jest czynnikiem niewystarczającym (przy braku innych) dla trwałości związku. Małżeństwa rozpadaające się po roku to takie, o których można powiedzieć: jedno ich łączy, a wszystko dzieli. Rozczarowanie, poczucie pomyłki życiowej, a niekiedy mało uzasadnione pretensje do bliżej nie określonych winowajców, stanowią żalosny finał lekkomyślnych decyzji. A przecież wystarczyłoby odłożyć planowany termin ślubu o pół ro-

ku (można to łatwo uzasadnić względami organizacyjnymi), aby uzyskać pełniejszą orientację co do siebie i partnera.

Drugi kryzys czeka małżeństwo po około ośmiu latach współżycia. Jest to tyle groźniejszy, że przebiega na terenie rodziny. Dotyczy więc nie tylko małżonków, ale obejmuje swym zasięgiem także dzieci. Nieporozumienia wynikają najczęściej wśród tych par, które realizowały dotąd dość rozbieżne cele życiowe, w konsekwencji czego nastąpiło oddalenie się osobistych stref działania. Ponadto, kilkuletni okres przebywania z sobą bez dbałości o podtrzymanie osobistej atrakcyjności, leży u podstaw pesymistycznego twierdzenia, że „małżeństwo to grób miłości”. Z pozoru we wszystkich szczegółach, a w gruncie rzeczy powierzchownie, poznane zostają psychika, ciało, zachowanie partnera. Równocześnie kryzys ten dotyczy najczęściej ludzi młodych, którzy nie chcą pogodzić się z nudą i monotonią codziennych obowiązków rodzinnych.

Typowe są dla tego okresu co najmniej dwa kardynalne błędy, rujnujące trwałość małżeństwa. Pierwszy z nich dotyczy wspomnianej już niedbałości o własną atrakcyjność (nie tylko zewnętrzną, ale także atrakcyjność psychiczną) na terenie domu. Jakże często zdarza się, że staranny makiąż, strój, dowcip i upodobanie do rozmów, towarzyszą jedynie wyjściu poza dom, do pracy lub na spotkanie towarzyskie.

Drugi błąd w postępowaniu jest bardziej ukryty i może dlatego właśnie bardziej niebezpieczny. Wiąże się on z ogólnym upadkiem sztuki konwersacji. Na terenie wielu rodzin rozmowy ograniczają się do niezbędnego minimum, szczególnie w porze, gdy włączony jest telewizor. Tymczasem słowo jest dla człowieka podstawowym instrumentem porozumiewania się, wszelkie ograniczenia w tym zakresie powodują wzajemne oddalenie się psychiczne. Niektórzy małżonkowie całymi latami nie informują się i nie dyskutują o własnych przeżyciach, upodobaniach, osobistych radościach i troskach. Żyją obok siebie zamiast z sobą. Po kilku latach może się okazać, że każde z nich żyje już w innym świecie spraw i problemów. Nawet w tak ważnej dla małżeństwa sferze, jaką są kontakty erotyczne, zdarza się i to nierzadko, że kilkanaście lat współżycia nie doprowadza do wzajemnego poznania upodobań, pragnień i przeżyć.

Uwidacznia się więc w tych wypadkach egocentryzm, sprzyjający rozluźnieniu więzów małżeńskich i skrycie przebiegającemu rozpadowi rodziny. Pojawia się także skłonność do przewidywania winy tej drugiej, która nie potrafi-

Statut Związku Młodzieży Socjalistycznej mówi: „Zrzeszamy się w naszej organizacji po to, aby służyć Polsce, swoje własne życie czynić lepszym, ciekawszym, szczęśliwszym”. I dalej: „Celem ZMS jest socjalistyczne wychowanie młodzieży, przygotowanie i organizowanie jej do aktywnego udziału w budowaniu socjalizmu”. Są to treści jasne i przekonujące młodych. W każdym razie istnieje naturalna potrzeba ze-

spółowego działania i współtworzenia. Organizacje młodzieżowe w Polsce zjednoczone w nowym modelu — w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — mają odpowiednie warunki do rozwijania aktywności na miarę swych ambicji. W ciągu ostatnich dwóch lat szczególnie wiele uwagi poświęca się sprawom młodego pokolenia. Zarówno postanowienia VII Plenum KC PZPR jak i programy opracowane przez związki zawodowe oraz organa administracji państwowej, wyraźnie określają społeczną rangę zadań ideowo-wychowawczych. Młodzi, rozumiejąc ich sens, mogą więc powiedzieć sobie: „Jesteśmy pokoleniem wielkiej szansy”. To zdanie często było motywem przewodnim w podsumowaniach i dyskusjach programowych toczących się w wielkopolskiej organizacji ZMS.

LECHOSŁAW GAPIK

P. S. Czytelników szukających pomocy w rozwiązywaniu różnych skomplikowanych problemów prosimy o nadsyłanie listów z dopiskiem „PSYCHOLOG RADZI”. Ze względu na rodzaj spraw, niekiedy bardzo osobistych, redakcja do puszcza w tym wypadku nadsyłanie listów nie podpisanych.

To zdjęcie wykonano w Sali Kongresowej warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki podczas zeszłego, lutowego V Zjazdu ZMS.

CAF — Archiwum



Młodzi ze starej cegielni

Choć do Krotoszyńska wybrałem się nie jako turysta, to jednak rozglądałem się po tym mieście z zaciekawieniem. W tym mieście, które ma swój rynek i od ratusza. Na ratuszowym murze dostrzegłem kamienną tablicę: „Młodzież krotoszyńska ślubowała wierność Ludowej Ojczyźnie”. Odnosiłem sobie ten zapis, znajdując w nim wyrazisty akcent zanieganej mi już tradycji obywatelskiej i społecznego zaangażowania młodych krotoszyńców. A tego dnia zamierzałem poznać niektóre aspekty działalności krotoszyńskiej organizacji ZMS.

Członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej z Krotoszyńska (jest ich obecnie 2200) mają znaczny dorobek w społecznym i produkcyjnym działaniu. Stanowi on cenny wkład do osiągnięć całej wielkopolskiej organizacji. Przede wszystkim jednak myśli się tutaj o tym, co jeszcze warto i trzeba zrobić.

Aktualną sprawą dla ZMS-owców jest więc ogólnopowiatowy czyn społeczny przy budowie Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Krotoszynie, ta-

kiej z prawdziwego zdarzenia (1800 metrów kwadratowych, w tym 1300 metrów powierzchni bibliotecznej), która — trudno w to może jeszcze uwierzyć — ma być gotowa jesienią bieżącego roku. W mieście powstaje też nowoczesny Dom Usług. I tutaj członkowie koła ZMS przy Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych, obejmują patronat nad budową, podjęli zobowiązanie, że wykończą wiele specjalistycznych prac, a już w tej chwili zainteresowani są przygotowaniem odpowiednich kadr dla tej placówki. Również największe organizacje ZMS: w Zakładach Sprzętu Mechanicznego „Delta”, w Zakładach Konfekcyjnych „Teofilów”, w Zakładach Mięsnych — mają swoje ambicje rzetelnego i konkretnego działania.

Przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMS, Jan Maciosz czy i sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Krotoszynie, Henryk Nowaczyk szczegółowo i przekonująco przedstawili mi „panoramę” dokonań i zamierzeń krotoszyńskiej młodzieży. Szczególnie uważnie odnotowywałem to, co doty-

Lekcja gospodarności

W Wielkopolsce jest blisko sto tysięcy ZMS-owców. Większość z nich to członkowie zakładów robotniczych, młodzi ludzie bezpośrednio związani z pracą produkcyjną. Organizacja ZMS, rozszerzając działalność wśród młodzieży pracującej, wzmocniła swój robotniczy charakter. A zapał, ofiarność i ambicja młodych w codziennej pracy, w podejmowaniu zadań produkcyjnych i czynów społecznych przyniosły wymierne efekty ekonomiczne i wiele moralnej satysfakcji.

W realizacji programu przyspieszonego tempa rozwoju społeczno-gospodarczego kraju — w akcji „Młodzież dla Postępu”, w ciągu ostatnich dwóch lat wypracowano w Wielkopolsce dodatkową produkcję wartości 625 mln złotych w ramach Turnieju Mł-

dych Mistrzów Gospodarności i zgłoszono 3305 wniosków racjonalizatorskich w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. W nieustannym wysiłku z czasem, w powszechnym współzawodnictwie ZMS-owcy włączyli się np. do odbudowy i rozbudowy Wielkopolskich Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu i w Stawie, a w Wojewódzkim Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego wykonali dokumentację na budowę ośrodka rekreacyjnego nad Wartą w czynnie wartości 1249 tys. zł. Prawdziwą lekcją gospodarności i odpowiedzialności młodych były tzw. „Dyrektorskie niedziele” i „Akcja Sygnał”.

W „gospodarskiej” aktywności wielkopolska organizacja ZMS ma osiągnięcia, które stawiają ją w rzędzie najlepszych.

622 mieszkania patronackie

Szczególnie chlubne osiągnięcia ma organizacja ZMS w akcjach patronackich nad budownictwem mieszkaniowym w Wielkopolsce. Tutaj szybko i ambitnie podjęto apel, z którym na VIII Plenum zwrócił się do młodych I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek: „Niechaj obecne pokolenie młodzieży weźmie w swoje ręce budownictwo mieszkaniowe. Stańcie do budowy Polski socjalistycznej domów. Weźcie tę wielką sprawę w swoje ręce...”

Od 1 lipca 1971 roku pod patronatem ZMS-u wybudowano 622 mieszkania: w Gnieźnie, w Kaliszu, Ostrowie, Pile, Poznaniu i w Środzie. Warto tu także przypomnieć, że poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych” na Ratajach już od 15 lat związana jest współdziałaniem z organizacją ZMS.

Obecnie patronatem młodzieży obejmowane są liczne przedsięwzięcia inwestycyjne i produkcyjne. ZMS-owcy biorą więc udział w młodzieżowych zaciągach przy budowie trasy E-8, włączyli się do projektowania i budowy Planetarium — Obserwatorium im. Mikołaja Kopernika w Poznaniu, podejmowali zobowiązania przyspieszonego dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej swoich zakładów (np. w konińskiej Hucie Aluminium). O tej dziedzinie działalności organizacji mówi się słusznie, że jest to prawdziwa szkoła dobrej roboty.

Koleżeństwo i współdziałanie

W różnorodnych formach działania Związku Młodzieży

Socjalistycznej wciąż ważne są sprawy szkolenia młodych kadr i szybkiej adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży. „Kowalski nie jest sam” — to stwierdzenie, upowszechnione w akcji zaczętej przed dziesięciu laty, musi być ciągle aktualne. Stąd też — doceniając wagę roli mistrzów i brygadzystów w procesie wychowania nowych pracowników — organizuje się plebiscyty na najlepszego mistrza, nauczyciela i wychowawcę młodzieży. Tradycja staje się również uroczyste „pasowanie na pracowników”. Wiadomo już bowiem doskonale, że atmosfera miejsca pracy i prawdziwa więź ze swoim zakładem mają znaczący wpływ na postawę i ambicje społeczno-zawodowe młodych. Coraz więcej treści nabiera więc hasło: „Młodzież współgospodarzem zakładu pracy”.

Niemniej jednak ważną sferą zainteresowań młodych stanowią ich potrzeby kulturalne i dobry, aktywny wypoczynek po pracy.

W programie działania ZMS nie brak atrakcyjnych, zorganizowanych form wykorzystania czasu wolnego. Do ciekawszych należą wielkopolskie spotkania „Z filmem na ty”, spotkania z muzyką, z teatrem, upowszechnianie czytelnictwa, coraz bogatsza działalność klubów ZMS, a także imprezy sportowe (np. „Igrzyska Młodzieży Robotniczej”), turystyczne i rekreacyjne („Lato i Zima ZMS”).

W działaniu organizacji ZMS w Wielkopolsce wiele jest mocnych akcentów. I dorobek minioniej kadencji jest naprawdę duży. Lecz ambicje są jeszcze większe. Na X Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej toczyć się więc będzie nadal dyskusja nad tym, jak zaspokoić społeczne potrzeby i interesy młodego pokolenia Wielkopolski. Wynikiem tej dyskusji, która podsumuje całą kampanię sprawozdawczo-wyborczą ZMS w naszym województwie, będzie program dalszego działania. Założenia tego programu sformułowane w przygotowanym na konferencję „Materiałach sprawozdawczych” tak: „Musimy być programem ambitnym, konkretnym i realnym, na miarę pokolenia, które pod ideowym kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje „drugą Polskę”.

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

dziś tu pracują, uczą się z ich nazwisk patriotyzmu, a z aktu alnego hasła: „Równamy do poziomu produkcyjnych” — codziennej, zawodowej ambicji.

Organizacja ZMS skupia wysoki procent młodych pracowników KZCB. Członkowie ZMS dobrze sprawdzają się w pracy (wielu młodym powierzają się funkcje kierownicze) i w działalności społecznej. Są oni w radach zakładowych i robotniczych, w organizacji partyjnej, w zarządach klubów techniki i racjonalizacji, w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Przemysłu Metalowego Budowlanych. Krotoszyńskie zakłady należą do czołówek w swej branży.

Młodzież KZCB w akcji dla postępu — w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności dała w ubiegłym roku 857 tys. złotych, z tego 180 tys. to efekt wniosków racjonalizatorskich, zgłoszonych w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Jednym z cenniejszych usprawnień tego konkursu jest zastąpienie tradycyjnych, przestarzałych sprzętów mechanicznych przy pasach PPD-450 („to serce całej produkcji”) — wyjaśnił mi Janusz Ryba, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS, starszy ekonomista w dziale głównego

Prawnicy na starcie

Praca w zawodzie prawnika daje mi dużo zadowolenia i satysfakcji, ponieważ mogę pomagać ludziom rozstrzygać konflikty (również takie, które na pierwszy rzut oka sprawiają wrażenie nierozwiązywalnych), podejmować wiele samodzielnych decyzji." — czytamy w jednej ze 100 ankiet skierowanych do młodych prawników przez komisję do spraw młodzieży prawniczej przy Zarządzie Okręgowym Zrzeszenia Prawników Polskich w Poznaniu.

Niemal wszyscy objęci tym sondażem wyrazili swoje usatysfakcjonowanie zawodem prawnika, chociaż znaczna ich część sporo pisała na temat problemów czy wręcz nieprawidłowości startu zawodowego. 100 procent respondentów stwierdziło, że jest on utrudniony m.in. niedostatkami wiedzy wyniesionej ze studiów. Niektóre wypowiedzi:

● Studia są dla przyszłego sędziego tym, czym elementarz dla uczących się pisać.

● Studia dają podstawę teoretyczną zbyt odległą od rzeczywistości.

● Studia bez aplikacji mogą być przydatne jedynie dla osób nie zatrudnionych w zawodzie prawnika.

Głosy te współbrzmiały z postulatami (które środowisko prawnicze wysuwa nie od dzisiaj) reformy modelu studiów prawniczych. Chodzi o to, by były one w większym niż dotychczas stopniu specjalistyczne, by uwzględniały potrzeby nie tylko wymiaru sprawiedliwości i administracji państwowej, ale również np. administracji przemysłowej czy też obsługi prawnej stosunków z zagranicą. Tak więc przyszłość studiów prawniczych to specjalizacja, a nie rozwiązywanie problemów przez jednego z respondentów.

"Program studiów należy uzupełnić fakultatywnymi wykładami o takiej tematyce, jak sprawy gospodarcze, ekonomika przedsiębiorstwa, transport, materiałoznawstwo, bezpieczeństwo i higiena pracy, przepisy ruchu drogowego."

Taka koncepcja spowodowałaby rozdzielenie programu, nie zapobiegając dostatecznie kształceniu prawników-omnibusów. Sądzi, że program studiów, zresztą nie tylko prawniczych, powinien być uzupełniony wyłącznie o jeden przedmiot: o metodykę pracy naukowej i zawodowej. Konieczne jest bowiem, by student jak najwcześniej nauczył się spraw-

mechanika) na sprzęgła elektromagnetyczne. Oprócz efektów ekonomicznych daje to ułatwienie pracy, gdyż zamiast wymagającej niemałej siły dźwigni, wprowadza się po prostu przełącznik.

Działalność ZMS-owców wspierana jest przez dyrekcję i przez komitet zakładowy. Dzięki temu rozpoczęła się już duża akcja socjalna pod patronatem ZMS — będzie niewątpliwie domków dla 35 młodych małżeństw, pracowników KZCB.

Zdobycie autorytetu, wprowadzenie do organizacji nowych członków i włączenie ich do aktywnego działania nie jest tutaj sprawą prostą. "Kto chce dziś chętnie pracować w cegielni?" — usłyszałem w trakcie rozmowy, z jednak osiągnięto już wiele. Wśród delegatów z Krotoszy na X Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą — Wyborczą ZMS w Poznaniu znajduje się Ewa Ludwicka, wiceprzewodnicząca Zarządu Zakładowego, лаборантка, studentka III roku Wydziału Mechanicznego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Jak widać, młodzi zawsze potrafili odnaleźć prawdziwy sens pracy, nauki i społecznego działania.

ZBIGNIEW KOSCIELAK

nie posługiwać wszelkiego rodzaju pomocami naukowymi (np. bibliografia).

Spora część respondentów odpowiedziała się zarówno za wyodrębnieniem na wydziale prawa kilku kierunków, jak również za tym, by studia dawały więcej wiedzy praktycznej. Ten ostatni postulat jest kontrowersyjny, bowiem przyswajaniu takiej wiedzy powinny służyć praktyki, staże, a zwłaszcza aplikacje. Być może stosunkowo krytyczna ocena (przez około 50 procent respondentów) tych form edukacji spowodowała domaganie się uprzączenia studiów. Oto kilka wypowiedzi:

● Staż i aplikacja to powielanie studiów; za dużo jest tam teorii, zdecydowanie za mało ćwiczeń praktycznych.

● Powtarzanie teorii należy zastąpić dyskusjami seminarnymi.

● Każdy stażysta — aplikant powinien mieć jednego patrona, który będzie odpowiedzialny za całokształt szkolenia praktycznego młodego pracownika.

Alieś proces edukacji prawnika nie może skończyć się na aplikacji. Niezbędne jest ustawiczne kształcenie czy samokształcenie. M.in. dlatego, że (cytuje jednego z respondentów) „warunki pracy powodują automatyzm działania i wyrabiają stereotyp myślenia.” Wszak objęci sondażem młodzi prawnicy wyrazili różnorodne opinie na temat możliwości podnoszenia kwalifikacji w trakcie pracy zawodowej. Najbardziej trafia do przekonania ta wypowiedź:

„Chętny do nauki w warunkach każdej pracy znajdzie czas i energię na podnoszenie kwalifikacji zawodowych”.

To słuszne stanowisko nie oznacza jednak, że należy przejść do porządku dziennego

nad takim zjawiskiem (znow cytując z ankiety): „brak zachęty ze strony zakładu pracy do podnoszenia kwalifikacji pracowników; zakład pracy nie jest zainteresowany doskonaleniem zawodowym”.

Kolejne pytanie sondażu brzmiało: „Czy po ukończeniu studiów kolega — koleżanka został(a), zatrudniony(a) w specjalności prawniczej zgodnie ze swoim zamiłowaniem?”

Około 70 procent respondentów odpowiedziało na to pytanie twierdząco. Kilku z nich miało jednak zastrzeżenia co do właściwego wykorzystywania ich wiedzy:

● W administracji większość wykonywanych przez prawnika czynności niewiele ma wspólnego z zawodem prawnika.

● Radców prawnych niejednokrotnie obarcza się pracą nie związaną z zawodem prawnika (np. maszynopisanie, ekspedycja poczty itp.).

Jakkolwiek takich wypowiedzi było niewiele, to jednak nie można ich zlekceważyć. Mówią bowiem one o nieracjonalnym zatrudnieniu, polegającym na rozbieżności między formalnym wykształceniem a umiejętnościami maksymalnego spożytkowania tej wiedzy. Usunięcie owej rozbieżności — powiedziano na IX Plenum KC PZPR — to jedno z najpoważniejszych zadań w polityce oświatowej, w procesie dokształcania kadr już zatrudnionych oraz w polityce kadrowej.

Z bogatego zestawu pytań ankiet i odpowiedzi na nie wybraliśmy takie, które obrazują problemy wykraczające poza środowisko prawnicze. Np. praktyki i staże, zatrudnienie zgodne lub niezgodne z zamiłowaniem i zdolnościami, czy też potrzeba ustawicznego dokształcania się — to kwestie żywo interesujące wielu młodych ludzi w trakcie ich startu zawodowego. Najwięcej uwagi poświęciliśmy nieprawidłowościom w tej dziedzinie. Są one bowiem szczególnie rażące właśnie teraz, kiedy racjonalizacja zatrudnienia, położenie kresu marnotrawstwu ludzkich walorów i umiejętności zyskały należną im rangę w dokumentach partyjnych i aktach prawnych.

MICHAŁ ŁUCZAK

NIEBEZPIECZNE ZABAWY

Pięcioletni chłopiec nie chciał lyknać lekarstwa. Ależ to cukierek — przekonywała go cała rodzina. Gdy tylko podana tabletkę, wszyscy długo go chwaliли. Nic więc dziwnego, że tykanie tabletek stało się dla malucha przyjemnym, godnym pochwały zajęciem. A przecież dziecko nie potrafi odróżnić cukierka od lekarstwa.

Pamiętajmy: chemia również truje. Zestawmy tę prawdę z nagminnym chomikowaniem leków nie zużytych podczas choroby, leków o przeciwnym ograniczonym okresie trwałości. Lek przyciąga wzrok. Jaskrawy kolor wielu tabletek, kształt buteleczek, ich kolorowe etykiety zwracają uwagę, zachęcając do próbowania. Dlatego nieprzypadkowo około 60-70 proc. zatruc dzieci spowodowane jest przez leki.

Na wniosek lekarzy firmy farmaceutyczne przestały już pokrywać kolorowymi otoczkami leki, które dawały największą liczbę zatruc. Ale nie może to nas uspokajać i nie zmienia generalnie sytuacji, bo przez ciekawość i łakomstwo dziecko jest gotowe zjeść nieprawdopodobne rzeczy — kulki naftaliny, białdło czy pastę do podłogi. Dzieci niechętnie często patrzące przy stole na smakołyki, potrafią w łazience wyjadać proszki, nawet — trutkę na szczury. Uwaga też na krążki odwadniające. Nie są to przykłady wydumane, a znane lekarzom.

Dzieci jednoroczne zatrują się — mówią o tym statystyki światowe — pastami, pestycydami, pochodnymi nafty i barwnikami, a dzieci dwuletnie nadmiernymi dawkami leków.

Jak wynika z analiz statystyk światowych, najbardziej niebezpieczny pod tym względem jest wiek do piątego roku życia — 90 proc. wszystkich zatruc przypada właśnie na dzieci poniżej 5 lat.

Dziwne? — Tylko dla dorosłych nie znających się na rzeczy. Dziecko bowiem jest nieświadome i łakome, a odruch ssania ma rozwinięty bardziej niż zmysł smaku. Ssanie przecież od pierwszych chwil swego życia — pierś, smoczek, palec u nogi, potem wszystko co się da, a więc ołowiane żołnierzyki (na szczęście wycofane z handlu)

i przedmioty malowane trującymi farbami, jak też barwione trującą aniliną ołówki kopiove.

Kilkunastoletni chłopiec idąc do szkoły zaparkował drugie śniadanie w plastikową torbę, którą zresztą wypukał przed tym wodą i wytarł. Jeszcze tego samego dnia uległ zatruciu i znalazł się w szpitalu. Okazało się, że torba była po silnym środku chemicznym ochrony roślin i poobieżne mycie na nic się nie zdało.

Coraz częstsze są niestety również zatrucia dzieci na plantacjach buraków i innych upraw spryskanych środkami chemicznymi. Znane są też podobne przypadki podczas różnych prac przy chemikaliach. Najczęstszymi ofiarami zatruc na wsi są właśnie dzieci. Sprawa, zdawałoby się, oczywista — dziecko nie jest ostrożne i jego młody organizm nie ma tej odporności co człowieka dorosłego.

Warto więc przypomnieć przede wszystkim, że zatrudnianie dzieci i młodzieży do lat 18 przy pracach ze środkami chemicznymi jest ustawowo zabronione. Poza tym, związki chemiczne, jak również aparaturę do ich stosowania i ubrania ochronne należy przechowywać pod zamknięciem, opakowania papierowe palić, metalowe, szklane i plastikowe — zakopywać — i to z dala od domu i od studi na głębokości 70 cm.

Oczywistą sprawą pozostaje zawsze przestrzeganie i pilnowanie dzieci. Wniosek pierwszej wagi nasuwa się sam — trzymać leki i substancje chemiczne pod kluczem lub dostatecznie wysoko, poza zasięgiem ręki dziecka, szczególnie dotyczy to leków o silnym działaniu nasennym i przeciwbólowym, środków żrących, łatwopalnych itp.

Ciekawość prowadzi — zwłaszcza chłopców, w miejsca tajemnicze i zakazane — w ruiny, na budowy, wały kolejowe, szlaki komunikacyjne, tam też zdarzają się najcięższe, najtragiczniejsze w skutkach wypadki. Cóż jednak powiedzieć, gdy dzieje się tak coraz częściej na szkolnym boisku, w ogrodku jordanowskim czy na dziedzińcu pomiędzy blokami — przeznaczonym właśnie do zabaw? A niestety tak jest. Czy tak być musi? Ruch jest w tym wieku naturalną potrzebą fizjologiczną. Ciągłe strofowanie „nie biegaj!” nie ma żadnego sensu. Gdyby boiska do zabaw nie były wyasfaltowane lub pokryte betonem, a pod przrzedkami był piasek lub mata — nie dochodziłoby do wielu wypadków.

JANUSZ OLEKSIEWICZ



Wiosna w lutym...

Piękna nietypowa w lutym pogoda, umożliwia przyjemne spacer z pociechami w miejskim parku.

CAF — fot. Hawalej

Z poznańskiego technikum na wystawę do Moskwy

Laser — pomoc naukowa na miarę nowoczesności

Po opublikowaniu w „Głosie” artykułu pt. „Młodzież nie lubi stać w miejscu. Konstruktorzy lasera” (9. I. br.), wpłynął do redakcji list, którego autor — inż. Wiesław Swinarski zawiadomił, że opisany przez nas laser nie był pierwszym, zbudowanym w Poznaniu przez młodzież szkół średnich. Pół roku wcześniej, aniżeli w Liceum Ogólnokształcącym nr 3 im. M. Kasprzaka, bo w grudniu 1972 r. laser gazowy skonstruowali dwaj uczniowie Technikum Energetycznego im. A. Zawadzkiego, mieszkającego się przy ul. Dąbrowskiego 163, Jan Olszewski i Paweł Wojciechowski. Nie pierwszeństwo zresztą jest tu najważniejsze, ale fakt, że uczniowie wybitnie uzdolnieni w kierunku technicznym nie są wyjątkami.

Kilka dni później rozmawiałem z obu młodymi ludźmi. I oni również, podobnie jak tamci z Kasprzaka, podkreślali, ile zadowolonych swemu nauczycielowi. Inż. Swinarski — o nim bowiem mówili — wykladał „urządzenia elektryczne”, ale rozbudzał w uczniach zainteresowanie wszystkimi nowościami świata fizyki. On też właśnie zaproponował, aby uczniowie podjęli się budowy lasera.

Zgłosili się we dwójkę, zgromadzili lekturę i zaczęli ją studiować. Potem zresztą okazało się, że rozbieżności między tym, co przeczytali, a wynikami zastosowanych w praktyce wskazówek, były dość znaczne. Musieli korygować swą pracę. Do połowy 1972 r. zgruntowali teorię działania i budowy laserów, szukając jednocześnie po sklepach i skupując niezbędne do budowy elementy elektrotechniczne. A do samego tylko zasilacza wysokiego napięcia potrzeba ich około 300.

Największa trudność? Zdobyć rury wyładowcze i luster dielektrycznych. Zwierciadła te udało im się wreszcie kupić w warszawskich Zakładach Optycznych po niższej cenie, ale niepełnosprawne, co później przysporzyło niemało trudności. Rurę natomiast kupili za 12 000 zł w poznańskim Instytucie Fizyki UAM, którego pracownik naukowy dr Henryk Dymaczewski udzielił młodym konstruktorom cennych wskazówek praktycznych. I tak po półrocznej budowie, 12 grudnia 1972 r. z ich lasera popłynęła wiązka światła. Po tem jeszcze udoskonalali działanie zasilacza.

Skąd pieniądze? Dyrektor Technikum mgr inż. Adolf Jurerek uwiarył, że „coś z tego będzie” i szkoła zainwestowała w zakup potrzebnych elementów ok. 20 000 zł. Opłaciło się, bo teraz dysponuje pomocą naukową, wartą co najmniej dwa razy tyle i służącą do demonstrowania szeregu zjawisk optyki, które dotychczas można było sobie tylko wyobrażać. Opracowali cały program ćwiczeń lekcyjnych z udziałem lasera.

Laser ten został zgłoszony do Turnieju Młodych Miistrzów Techniki i w eliminacjach wojewódzkich uzyskał I lokatę, a w ogólnopolskim finale — III miejsce (I i II nie przyznano). Sukces ten uwieńczył został piękną nagrodą: obaj otrzymali „przepustkę” na Politechnikę bez wstępnego egzaminu. Zaczną studia po maturze, czyli od najbliższego roku akademickiego. Drugim sukcesem jest zakwalifikowanie tego lasera na III Międzynarodową Wystawę Naukowo-Techniczną Twórczości Młodzieży, która odbędzie się w kwietniu (od 3. IV. do 20. V br.), w Moskwie.

A co tymczasem? Budują oscyloskop projekcyjny*, działający przy pomocy tegoż lasera, ponadto rozwiązują dane do nowego układu lasera o tych samych parametrach, ale o 70 procent lżejszego, o połowę mniejszego i znacznie prostszego w obsłudze od tego, który zbudowali. Tylko znow trudność, bo Zakłady Optyczne aktualnie nie mają na zbliżeniu owych zwierciadeł półprzezroczystych.

Jan Olszewski i Paweł Wojciechowski wielokrotnie podczas rozmowy wymieniali nazwisko inż. Swinarskiego, pracującego obecnie w poznańskim Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych. Inspirował, zachęcał, pomagał...

I tu właśnie trzeba w ogóle szukać źródła młodzieźnych osiągnięć. Tam, gdzie w szkole średniej, a nawet w podstawowej, nauczyciel potrafi uczniów zainteresować i zażęcić swą własną pasją (obojętnie, w jakiej dziedzinie) zawsze wśród młodzieży znajduje się ktoś, kto chce i umie pokazać młodzieży perspektywę wartości, należy się uznanie za jej późniejszą osiągnięcia.

ZDZISŁAW KANDZIORA

* Oscyloskop — to przyrząd do wizualnej obserwacji odwzorowań zależności funkcyjnych między dwiema zmiennymi wielkościami fizycznymi (Wielka Encyklopedia Powszechna).

„Gwiazdy południa”. Wyd. MON, str. 252 + ilustr., 15 zł.

Janusz Przymanowski — „Ścisłe jawne, obyczaj, służba, obronność”. Wyd. MON, str. 309, 16 zł.

POPULARNO-NAUKOWE

Lech Trzeciakowski — „Pod pruskim zaborem 1850-1918”. Biblioteka Wiedzy Historycznej. Wiedza Powsz. str. 394, 25 zł.

W. W. Sawyer — „W poszukiwaniu modelu matematycznego”. Biblioteka Omegi. Wiedza Powsz. str. 475, 20 zł.

POLEKA
Z KSIĄŻKAMI

LITERATURA PIĘKNA

Bolesław Prus — „Placówka”. Wyd. XVII. Wyd. Łódźskie, str. 367, 14 zł.

Leopold Buczkowski — „Wiercipy”. Wyd. Literackie, str. 196, 10 zł.

REPORTAŻ, FELIETON

Zbigniew Januszkiewicz — 9 II 1974 — GŁOS — str. 5

Tworząc „Nowy Świat“



Stanisław Królik
Fot. — K. Przychodźki

Miał 23 lata, gdy go wybrano przewodniczącym zarządu (w 1951 roku) powstałej pół roku wcześniej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w powiecie pleszewskim. Przybrała ona nazwę „Nowy Świat”, lecz ten nowy świat spółdzielczy trzeba było stworzyć od podstaw. Zabrała się za to nie wielka wtedy grupa ludzi, mieli do dyspozycji 325 hektarów urodzajnej, lecz mocno zapuszczonej ziemi, z małą obsadą inwentarza.

Stanisław Królik, obecny kan dydat na Wielkopolanina roku 1973, był wówczas najmłodszym z przewodniczących zarządów istniejących w Wielkopolsce gospodarstw zespołowych. Należał do tego pokolenia twórców nowej rzeczywistości, dla których nie było rzeczy niemożliwych. Jego poczynania cechowały rozmach i śmiałość decyzji, żelazna konsekwencja i zdolność przewidywania potrzeb gospodarki kraju. Umiął pociągnąć za sobą ludzi, przekonać władze o słuszności projektowanych inwestycji.

Niechętnie mówi o sobie, lecz godzinami może opowiadać o spółdzielni, oprowadzając po obiektach gospodarskich. Wielkimi krokami chodzi po rozległym placu budowy, na którym wykańcza się właśnie okazały budynek pieczarki, ze szklarnią warzyw na górze, opartą na systemie hydroponicznym. Pokazuje wylegarnię piaski, zbudowaną w rekordowym

wym tempie w ub. r. suszarnię pasz, centralną kotłownię. — Chcemy, aby wszystkie mieszkania spółdzielców miały takie samo wyposażenie jak w miastach, żeby nie było różnic między blokami 8-rodzinnymi, które mają centralne ogrzewanie i wodę bieżącą, a domkami jednorodzinnymi, a następnie dwurodzinnymi, których 20 wybudujemy w bieżącym roku.

Stanisław Królik, pokazuje wnętrza spółdzielczych domów. Pięknie urządzone, przestronne trzypokojowe mieszkania prezentują wysoki standard życia. Spółdzielców stać na to, bo przeciętnie na rodzinę przypada rocznie po 100 000 złotych do chodu, a dniówka obrachunkowa wynosiła w ubiegłym roku 160 złotych.

Tak prężna spółdzielnia przy ciąga ludzi. Liczy ona obecnie 487 członków (wraz z rodzinami 1 160 osób) gospodarujących na około 2 200 ha ziemi. Jest to wielki kombinat, składający się z 6 ośrodków gospodarskich, które przyłączyły się do „Nowego Świata”.

— Zarządzanie takim kolosem to skomplikowana sprawa. — zwierza się przewodniczący. — Mam do pomocy zarząd i kierowników ośrodków, lecz wszędzie staram się być osobiste. Podobnie postępuję przy nawiązywaniu kontaktów z rolnikami indywidualnymi, z którymi wchodzimy w związki kooperacyjne.

Żyć wśród ludzi, znać wszystkich osobiste — oto dewiza Stanisława Królika. To samo zaleca swemu synowi, który pracuje w spółdzielni, ucząc się zaoberowania w Technikum Rolniczym. W kierunku rolniczym pragną kształcić się także dwie córki. Dzieci idą w ślady ojca, bo wiedzą, że praca w rolnictwie daje życiową satysfakcję.

Stanisława Królika zna w Wielkopolsce. Ten Wielkopolanin z krwi i kości urodził się na wsi i dla niej chce pracować do końca życia, choć zna miasto i bywa w nim często, z racji swoich funkcji społecznych. Jest przecież wybitnym działaczem partyjnym (członek Komitetu Centralnego i członek Egzekutywy KP PZPR), spółdzielczym i rad narodowych. Jego nazwisko zostało wpisane w ubiegłym roku do Księgi Wybitnych Przedowników Pracy Socjalistycznej.

MARIA POLCYNOWA

Zawsze z ludźmi



Bernard Łuczewski
Fot. — K. Przychodźki

Są życiorysy tak bogate w wydarzenia, że można by nimi obdarzyć parę osób. Bernard Łuczewski należy bowiem do ludzi, którzy do maksimum wykorzystują każdy dzień, wypełniając go pracą zawodową i społeczną. Wydawało się, że po przejściu na emeryturę będzie miał czas na zasłużony odpoczynek. Tymczasem praca w ZBoWiD-zie na stanowisku wiceprezesa Zarządu Okręgu i przewodniczącego Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego oraz członkostwo w Radzie Naczelnej ZBoWiD-u absorbują naszego rozmówcę prawie w równym stopniu, jak poprzednio praca zawodowa. Zresztą z Państwowym Zakładem Sprzętu Ortopedycznego kontaktów nie zerwał. Zachodzi doń jeszcze jako konsultant do spraw techniki ortopedycznej, służąc bogatym doświadczeniem zawodowym. Prawie całe swoje życie związał z tą instytucją. Przeprowadził w niej 50 lat, pełniąc różne funkcje po stanowisku dyrektora w latach 1945—1970.

Powstaniec wielkopolski, śląski, żołnierz kampanii wrześniowej, uczestnik walk o Cytadellę zawsze na pierwszym miejscu stawiał obowiązek patriotyczny. Kiedy po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku otrzymał polecenie zabezpieczenia smachu ówczesnej Wytwórni Protez, zabrał się do pracy z

pełnym zaangażowaniem. Zdał sobie bowiem sprawę, że nagromadzony sprzęt ortopedyczny przysłał się okaleczonym żołnierzom. Dowodził go zresztą do szpitali ewakuacyjnych I i II Armii Wojska Polskiego w Poznaniu i okolicy, w Bydgoszczy, Śródborowie, Zdunskiej Woli, razem z ekipami lekarsko-technicznymi. Równocześnie zabiegał z pełnym efektem o odbudowę zombardowanego budynku Wytwórni Protez. Podobną placówkę na polecenie władz organizował we Wrocławiu.

Wśród wielu zajęć starczało mu czasu, aby uzupełniać własne umiejętności. Pełnienie funkcji dyrektora zobowiązywało. Pytany dzisiaj, co uważa za najistotniejsze w tamtych trudnych latach — odpowiada, że niesienie pomocy ludziom kalekim — inwalidom wojennym, dzieciom. Dla tych ostatnich zawsze znajdował czas. Mimo odpowiedzialnych zadań w trakcie odbudowy, a potem budowy zakładu i zwiększonych zadań produkcyjnych sam organizował i kierował akcją niesienia pomocy dzieciom dotkniętym chorobą Heinego-Medina, gruźlicą, dzieciom okaleczonym.

W pierwszych powojennych latach zapotrzebowanie na fachowców ortopedów i sprzęt ortopedyczny było duże. Bernard Łuczewski organizował kursy doszkalające, a potem z inicjatywy prof. dr. Wiktora Degi i jego powstało w Poznaniu, jako jedyne w kraju, Technikum Ortopedyczne, w którym był wykładowcą, autorem programów nauczania i skryptów.

Gdy w 1970 r. Bernard Łuczewski odchodził z Państwowego Zakładu Sprzętu Ortopedycznego na emeryturę wśród wielu podziękowań za pracę znalazł list od prof. dr. Wiktora Degi z wyrazami uznania za współpracę i ciągłą gotowość niesienia pomocy ludziom kalekim. Ten list Bernard Łuczewski przechowuje razem z licznymi odznaczeniami: Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym, Śląskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Grunwaldu III klasy, Sztandarem Pracy II klasy.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

do fali. Szalupę spuszczonego na wodę. Ochotnicy zajęli miejsca. Odbili od burty i natychmiast zginęli w ciemności. Na drugi dzień prasa brytyjska nazwała ich „rosyjskimi kamikadze”. Szkoci zostali zaszokowani tą bezprzykładną odwagą i poświęceniem.

Tratwa: Jan Kaczor i Stanisław Zimek przez 20 minut tkwili kłęcząc na tratwie w lodowatej wodzie. Tratwa poddawała się idealnie potężnym falam przybojowym. Gdy przekonali się, że jest to bezpieczne schronienie przestali się bać, ale czas dłużył im się bardzo. Wreszcie zobaczyli zarys brzegu. Wyskoczyli z tratwy, gdy woda sięgała im po kolana. 200 metrów dalej zobaczyli światła tuż nad morzem. Były to pozostałe puste tratwy, które przegoniły ich w wyścigu do brzegu. Zrzucili z siebie pasy ratunkowe i pobiegli wzdłuż plaży w kierunku z daleka widocznych świateł. Potem wdrali się na wydmy, ażeby rozrzeć się w okolicy. Wzieli kierunek na grupę świateł, które wydawały im się najbliższe. Biegali potykając się i wzywając w ciemności. Spieszyli się, żeby jak najszybciej sprowadzić pomoc dla „Nurca”.

Mineła godzina od chwili lądowania na plaży, gdy zobaczyli kontury baraków. Wybrali najsilniej oświetlone okna i w ten sposób wtargnęli do sennej szkołki pubu prowadzonego przy klubie golfowym. Myśle, że wrzucenie petardy nie wywołałoby większego wrzęcia. („Panorama”).

(c. d. n.)

JULIUSZ GRODZIŃSKI



Znać prawdę?

Z wielu listów, które wpłynęły do redakcji po opublikowaniu felietonu „Znać prawdę?” w cyklu „Co o tym sądzicie”, publikujemy najistotniejsze fragmenty. Wszystkim autorom nadesłanych listów dziękujemy.

Bardzo się ucieszyłam, że został w „Głosie” poruszony temat śmierci. Na ogół nie mówi się o śmierci, a to przecież ważne, by ułatwić ludziom umieranie. Mam 76 lat, wiem, że choroba wieńcowa, na którą choruję może w każdej chwili sprowadzić śmierć. Zrobiłam testament, załatwiłam sprawę grobu na cmentarzu i czekam spokojnie. Cięższe się, że jestem sprawna, ale jak większość starych ludzi nie chciałabym dożyć niedoświadczenia, które jest ciężarem dla bliskich. (404)

HALINA MEISSNEROWA
Poznań

Czyż zatajenie przed chorobą prawdy o stanie zdrowia nie jest nieuczciwością, która przynosi wątpliwą korzyść społeczną? Oddalenie prawdy, podejmowanie w sprawie człowieka decyzji bez jego udziału — jest ograniczeniem jego praw, ubezwłasnowolnieniem, jest deprecjacja człowieka. (410)

CZESŁAW MAŃKOWSKI
Poznań

Osoście wołałabym wiedzieć, czy gasną, czy też mam jeszcze szansę życia. Moja wówczas uregulowana sprawa osobiste, wynagrodzić wyrządzone krzywdy, pogodzić się z poważnymi i trzeźwo spojrzeć na koniec swego życia. Choć wielu jest takich, którzy wolą być okłamywani.

K.C.
Gniezno

Gluz to ludzi zamkniętych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych przeżyło tylko dlatego, że głęboko wierzyli w życie, uodporniali się psychicznie od śmierci. Moim zdaniem jest mało prawdopodobne, by człowiek mógł przyjąć spokojnie i obojętnie wiadomość o dniu swojej śmierci. Dlatego, choć jest jednak „klamstwem” mówienie choremu nieprawdy, to jednak to „klamstwo” zyskało sobie w ciągu wieków aprobatę z punk-

tu widzenia moralnego i chyba przy tym należałoby pozostać.

STANISŁAW FALECKI
Srem

Temat bardzo złożony, odpowiesz nań trudna. Na podstawie własnych przeżyć mogę powiedzieć: przeżyłem trzy kampanie wojenne, w dwóch byłem ranny, w ostatniej wojnie uważano w szpitalu, że każda moja godzina jest policzona. Nie myślałem o śmierci, choć była ona jawiskiem codziennym. Obecnie, u schyłku życia znam swój stan i nie lękam się o siebie. Dwukrotnie lekarze uprzedzili moją rodzinę, że pozostało mi parę miesięcy życia. Było to 13 i 4 lata temu. A więc ostrożnie. Wiemy, że przewidywania lekarzy dość często się nie spełniają. Potrzebna jest odpowiednia terapia (w zwanym znaczeniu). Decyduje postawa pacjenta i ogromna dora uczulenia lekarza na psychikę chorego. Każdy rodzaj choroby wymaga odpowiedniego oświetlenia go pacjentowi. Błąd może wywołać nieobliczalne skutki. Miara odpowiedzialności jest więc wielka. (426)

M.S.
Poznań

Poruszyliście temat naprawdę ciekawy, jednak coś prawdziwego o śmierci mogliby powiedzieć tylko ci, którzy się o nią otarli. Ci, którzy zdawali sobie sprawę, że za kilka dni, za godzinę, za minutę odejdą w nicość. Ich zdania jednak nie poznamy nigdy. (431)

LEON MARSZAŁEK
Poznań

Bardzo ważnym aspektem poruszonej sprawy jest przede wszystkim jak to powiedzieć i kto ma powiedzieć umierającemu. Przytoczone obserwacje dr. C. Saunders są zapewne wyjęte ze wspaniałej książki pt. „Śmierć i umieranie”, wydanej w Polsce w ub. roku. Uważam, że do tej lektury należy odesłać wszystkich, tak młodych jak i starszych (należy czymś nowym ona być lekturą obowiązkową w liceach, medycznych, szkółkach nieleżniarskich itp.). C. Saunders swój artykuł z tej książki kończy tak: „Odpowiedź na pytanie, jak się przygotować do nadchodzącej śmierci (chodzi o pomoc umierającemu — przyp. mój) — brzmi: trzeba się uczuć opieki nad umierającymi od nich samych. Dzieje się tak jednak tylko wówczas, gdy spogląda się na nich z respektem, nigdy tylko z litością, i gdy daje im się okazję do uczucia. To oni przekonują nas, że strach przed śmiercią można pokonać. Wierząc to, i my potrafimy zająć pozycję, którą tak często oni przybierają, a którą Ralph Harner tak opisuje w swojej książce „Nostalgia”: „Nie dane nam jest wiedzieć, co kryje się za końcem naszych dni, ale możemy wniknąć w porządek rzeczy, co sprawi, że potrafimy powiedzieć: „Nie boję się”.” (477)

URSZULA LAUSCHOWA
Poznań

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-959 Poznań.

TRAGICZNE GODZINY W ABERDEEN 4)

GORDYJ
Śpieszy na pomoc

Gordyj — potężny holownik. 56 ludzi załogi. Port macierzysty — Ryga. Stał ratowniczo dla radzieckiej floty rybackiej, łowiącej na Morzu Północnym. Właśnie został podmieniony przez bliźniacza holownicę i po zabraniu paliwa w Aberdeen miał wracać do kraju. Doświadczona załoga, 4 stycznia przed godziną dwudziestą „Gordyj” odebrał wezwanie o pomoc z polskiego statku. Dzwonki alarmowe. Wachtowi śpieszą na posterunki. Kotwica w górę. Maszyna na małych obrotach, echosonda wykryła głębokość. Załoga zbiera się w messie. Przybliżył się do „Nurca” o milę. Dalej nie można, za płytko. Holownik odwraca się dziobem do fali. Sztormuje.

Kapitan Władimir Safonow wchodzi do messy... Nie mam nawet relacji pośrednich, nie licząc dwóch wzruszających wyznań, które przytoczę. Po zakończeniu akcji Rosjanie unikali rozmów na temat: jak to było? Safonow musiał mówić bardzo krótko, bo decyzja zapadła błyskawicznie.

— Polski statek osiadł na mieliźnie. Stracili szalupę i tratwy. Zwrócili się do nas o pomoc. Określamy ich pozycję. Znajdują się 4 mile od nas. Jeżeli zgłosi się pięciu ochotników, w tym jeden oficer, zezwoli na opuszczenie szalupy. Potem musieli być ciska. Jako pierwszy zgłosił się Anatol, drugi oficer, nawigacyjny. Już po zakończeniu akcji Walentin, nurek opowiadał jednemu z polskich marynarzy: — Ciężko się było decydować. Wiedzieliśmy, że można nie wrócić. Najbardziej mi szkoda było mojej trzyletniej córki. Zbiegłem do kabiny, wyjąłem jej zdjęcie, pożegnałem się i wróciłem na górę zgłosić się do akcji. Byłem ostatni. Przy Anatolu stał już Pietia, krepki, silny, 33 lat. Kola drobny chłopiec — 21 lat i potężny, dwumetrowego wzrostu Jan Linaberg do niedawna bokser wagi ciężkiej.

Safonow skrzywił się na widok Koli. Gdzie ty się pchasz. Za młody jesteś — powiedział. Kola poczerwieniał: — Towa rzyszu kapitanie — nie róbcie mi przykrości, przecież ja jestem komсомоłcem...

To wszystko co wiem o tym co się działo na holowniku „Gordyj”. Aha. Jeszcze jedno: Jan Linaberg 25 grudnia dostał telegram od żony, że urodziła mu się córeczka. Bardzo był przejęty rolą ojca i nie mógł się doczekać powrotu do Rygi, żeby wręczyć zobaczyć i uściskać swoje pierwsze dziecko.

„Gordyj” ustawił się bokiem

do fali. Szalupę spuszczonego na wodę. Ochotnicy zajęli miejsca. Odbili od burty i natychmiast zginęli w ciemności. Na drugi dzień prasa brytyjska nazwała ich „rosyjskimi kamikadze”. Szkoci zostali zaszokowani tą bezprzykładną odwagą i poświęceniem.

Tratwa: Jan Kaczor i Stanisław Zimek przez 20 minut tkwili kłęcząc na tratwie w lodowatej wodzie. Tratwa poddawała się idealnie potężnym falam przybojowym. Gdy przekonali się, że jest to bezpieczne schronienie przestali się bać, ale czas dłużył im się bardzo. Wreszcie zobaczyli zarys brzegu. Wyskoczyli z tratwy, gdy woda sięgała im po kolana. 200 metrów dalej zobaczyli światła tuż nad morzem. Były to pozostałe puste tratwy, które przegoniły ich w wyścigu do brzegu. Zrzucili z siebie pasy ratunkowe i pobiegli wzdłuż plaży w kierunku z daleka widocznych świateł. Potem wdrali się na wydmy, ażeby rozrzeć się w okolicy. Wzieli kierunek na grupę świateł, które wydawały im się najbliższe. Biegali potykając się i wzywając w ciemności. Spieszyli się, żeby jak najszybciej sprowadzić pomoc dla „Nurca”.

Mineła godzina od chwili lądowania na plaży, gdy zobaczyli kontury baraków. Wybrali najsilniej oświetlone okna i w ten sposób wtargnęli do sennej szkołki pubu prowadzonego przy klubie golfowym. Myśle, że wrzucenie petardy nie wywołałoby większego wrzęcia. („Panorama”).



INFORMACJE

566-66



O USŁUGACH

P O Z N A Ń

UL. CZERWONEJ ARMII 52/56

**OŚRODEK INFORMACJI
U S Ł U G O W E J**

»DOM USŁUG«

(PARTER)



Nowe mieszkanie

— nowe zmartwienia?

Niestety, tak!

Zwróć się do nas,
p o m o ż e m y
przewyciężyć
t r u d n o ś c i :



- wstrzeliwujemy kołki w elementy
prefabrykowane — tel. 652-38
- uszczelniamy okna taśmą aluminiową — tel. 652-38
315-26
- zastąpimy Ciebie w utrzymaniu
czystości na klatce schodowej
(w abonamencie) — tel. 631-00

ponadto:

wykonujemy wszelkie prace związane z utrzymaniem
czystości mieszkania.



„CZYSTOŚĆ”

W. U. S. P. „CZYSTOŚĆ”

POZNAŃ, UL. MICKIEWICZA 36 — TELEFON 456-13

1202-K1

POGOTOWIE SZKLARSKIE

tel. 437-60

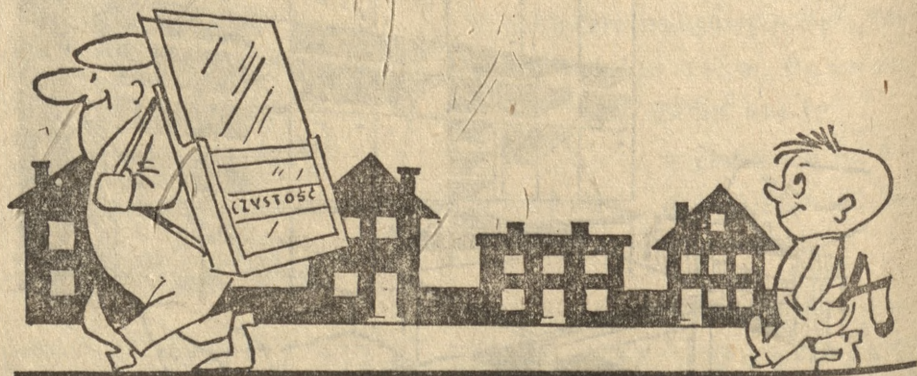
czynne jest codziennie w godz. 12.00 – 20.00

**Gwarantujemy natychmiastowe
wykonanie usługi!**

RÓWNIEŻ WYKONUJEMY:

- lustra wg wybranych wzorów
- oprawę obrazów
- gabloty łazienkowe
- szlifowanie szkła
- szklenie kompleksowe domków jednorodzinnych

**W.U.S.P. „Czystość”, Poznań, ul. Mickiewicza 36
tel. 456-13**



*Twoje mieszkanie
będzie nowoczesne i funkcjonalne!*

JEŻELI SKORZYSTASZ Z FACHOWYCH PORAD
I ZAMÓWISZ MEBLE ODPOWIEDNIE DO JEGO WNĘTRZA!

GIEŁDA USŁUG MEBLARSKICH

(RATAJE)

Osiedle Oświecenia, blok 7 nr 35 m. 2

— czynna codziennie od godz. 13—19

— w niedziele od godz. 9—14

poleca: meble segmentowe (meblościanki), szafy wbudowane,
segmenty kuchenne i inne meble uzupełniające.

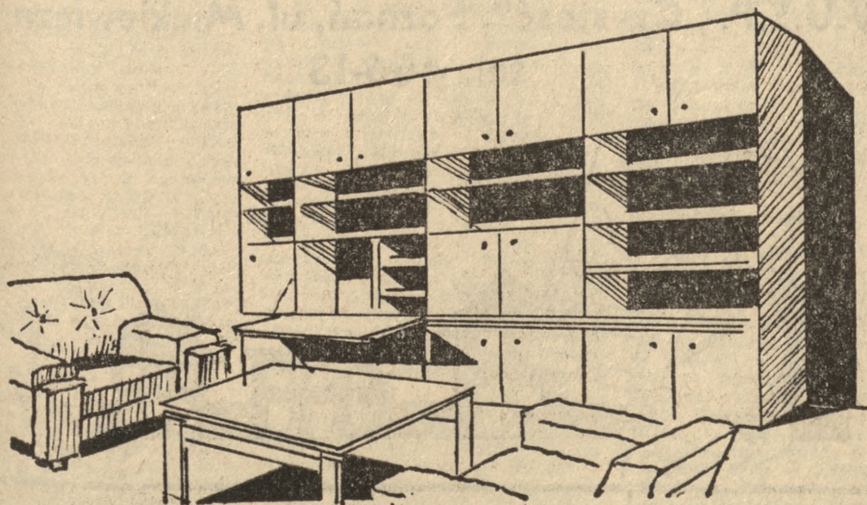
- Meble kuchenne wraz z dowozem i montażem
w mieszkaniu, zamówisz również pod nr tel.

738-41

POZNAŃ, OSIEDLE PIASTOWSKIE 74

MEBLARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY

POZNAŃ, UL. ŻMIGRODZKA NR 37.



UWAGA MAJSTERKOWICZE!

PUNKTY MAJSTERKOWANIA „ZRÓB TO SAM”

- ul. Kraszewskiego 3 — telefon 455-17
- ul. Kasprzaka 1 — telefon 660-513
- ul. Grobla 7 — telefon 595-24
- Osiedle Piastowskie 74 — telefon 738-41
- Osiedle Kosmonautów blok 6, wejście D.

WYKONUJĄ ELEMENTY Z DREWNA i PŁYT,
KARNISZE, ELEMENTY NA REGAŁY DO PIWNIC,
PŁYTY FORNIROWANE i ZWYKŁE.

LUBISZ MAJSTERKOWAĆ?

— wstąp do punktu „Zrób to sam”,
gdzie zaopatrzysz się w potrzebne materiały!

MEBLARSKA
SPÓŁDZIELNIA
PRACY

POZNAŃ, ul. Żmigrodzka 37.



1205-K1

Głos Wielkopolski 5

CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ?

ZACHOWASZ MŁODY, ZDROWY I PRZYJEMNY WYGLĄD —
SKORZYSTAJ TYLKO Z ZABIEGÓW KOSMETYKI LECZNICZEJ
w zakładach:

- nr 89 — plac Wolności 2
- nr 2 — ul. 27 Grudnia 12
- nr 3 — ul. Czerwonej Armii 52 (Dom Usług)
- nr 20 — plac Młodej Gwardii 1



Jeśli peruka — to świeża i elegancka!

Mycie, czesanie i pielęgnacja peruk najnowocześniejszymi środkami
w Zakładzie nr 31 — ul. Kasprzaka 3

SPÓŁDZIELNIA PRACY FRYZJERSKO-KOSMETYCZNA - Poznań

1206-K1

ZDJĘCIA DZIECIĘCE

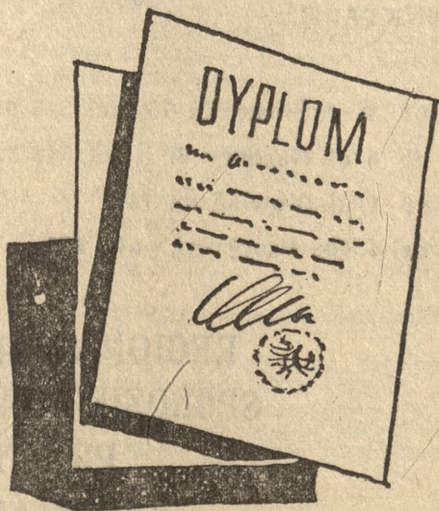
MIŁĄ
PAMIĄTKĄ
RODZINNĄ



ZŁEĆ WYKONANIE
ZDJĘĆ SERYJNYCH
TWEGO DZIECKA

DODATKOWO OFIARUJEMY BEZPŁATNIE
1 PORTRET FORMATU 13 × 18.

TYLKO DLA LUDNOŚCI
KOPIUJEMY NA KSEROGRAFIE



W SZEREGU
RODZAJU DOKUMENTY
NA POCZEKANIU!

w zakładzie usługowym SP „Fotos”
ul. Szewska nr 14 w Poznaniu

TELEFON 514-17

w godzinach od 9—17
w soboty w godzinach od 9—15

SPÓŁDZIELNIA PRACY „FOTOS”

1207-K1

Głos Wielkopolski 7

KRÓJ Z JEDNĄ PRZYMIARKĄ!

ułatwi Pani samodzielne wykonanie
spódniczki lub sukienki



W KRÓTKIM TERMINIE, FACHOWO, WEDŁUG NAJNOWSZEJ MODY WYKONUJEMY WYKROJE i PRZYMIARKI — W NASZYCH PUNKTACH :

- nr 3 ul. Ślusarska 15, tel. 515-96
- nr 6 ul. Garbary 6, tel. 548-39
- nr 11 ul. Słowiańska 14
- nr 7 Os. Przyjaźni, paw. 125.

REGIONALNA
SPÓŁDZIELNIA
PRACY
„RENOMA“

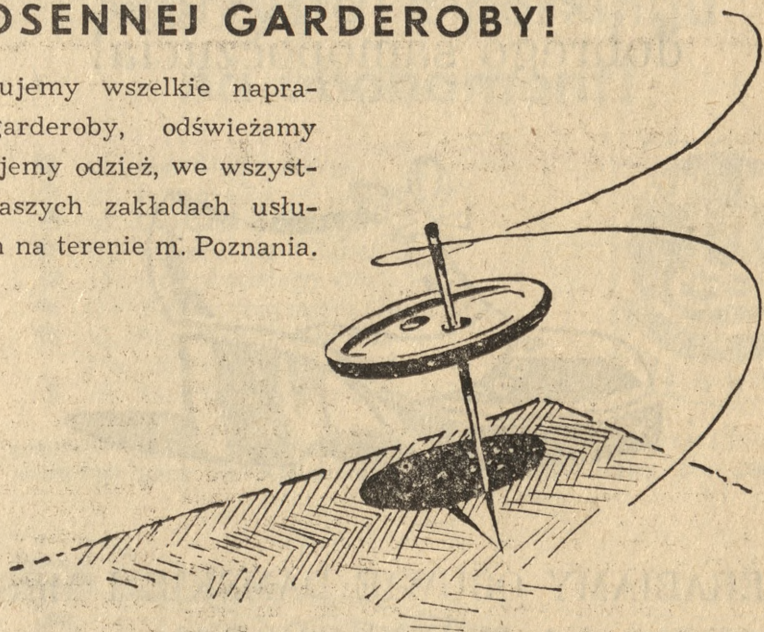
Poznań, ul. Szewska nr 7

1208-K1

NIE ZWLEKAJ!

JUŻ DZIŚ ZRÓB „REMANENT“ WIOSENNEJ GARDEROBY!

Wykonujemy wszelkie naprawy garderoby, odświeżamy i prasujemy odzież, we wszystkich naszych zakładach usługowych na terenie m. Poznania.



POLECAMY USŁUGI KRAWIECKIE EXPRESSOWE

- | | |
|------------------------|---|
| ● ul. Matejki 40/41 | ● ul. Czerwonej Armii 52
(Dom Usług) |
| ● ul. Dąbrowskiego 36 | ● ul. Wielka 7 |
| ● ul. Głogowska 89 | ● ul. Dąbrowskiego 130 |
| ● ul. Ozimowa 14/16 | ● ul. Słowiańska (pawilony) |
| ● ul. Walki Młodych 19 | ● ul. Grochowska 49 a |
| ● ul. Dąbrowskiego 46 | |



Krawiecka Spółdzielnia Pracy „Moda” w Poznaniu

1209-K1

Głos Wielkopolski 9

Wygodne i nowoczesne obuwie
jest gwarancją
dobrego samopoczucia!



PRZERABIAMY OBUWIE DAMSKIE I MĘSKIE
NA MODNE FASONY

- ul. Dzierżyńskiego 115 — tel. 303-36
- ul. Głogowska 89 — tel. 638-24
- ul. Kraszewskiego 5 — tel. 453-50
- ul. Czerwonej Armii 52/56 — tel. 600-31, w. 161
- Os. Piastowskie, paw. 74 — tel. 741-29

Spółdzielnia Pracy Branży Skórzanej
„OBUWNIK POZNAŃSKI”

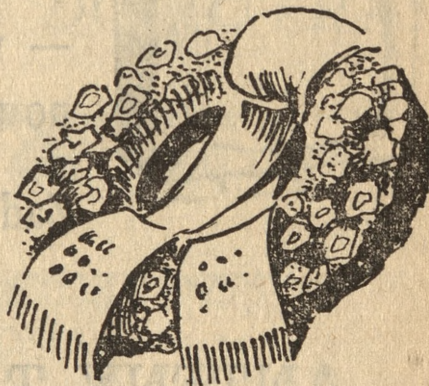
POZNAŃ

1210-K1

W CHWILACH NIESZCZĘŚCIA NIE ZAŁAMUJ SIĘ!

Zadzwoń pod numer: **556-80**

- OFERUJEMY TRUMNY
- PRZYSPOSABIAMY
i PRZEWOZIMY ZWŁOKI



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

„UNIVERSUM”

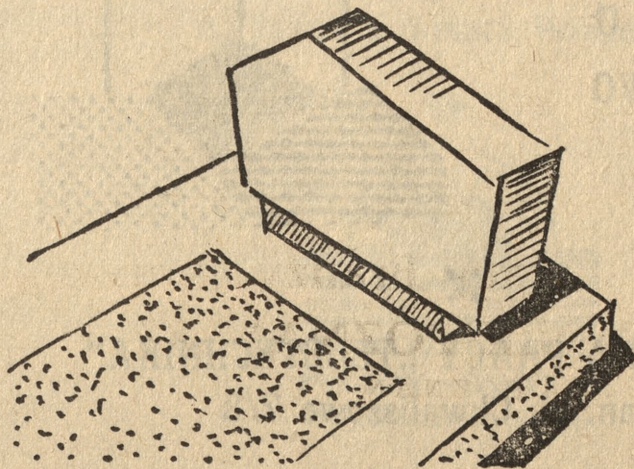
POZNAŃ, UL. WIELKA NR 8

czynny: dni powszednie od godz. 6—18, niedziele i święta — 8—16.

WYKONUJEMY NAGROBKI!

SPÓŁDZIELNIA PRACY „PREFABRYKAT”

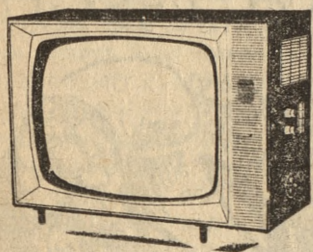
Poznań, ul. Drużynowa nr 1



- informacji udziela
dział zbytu —
Poznań, ulica Gó-
recka 16, telefon:
200-91 — 92;
- zlecenia przyjmu-
je „Dom Usług”,
Poznań, ul. Czer-
wonej Armii 52/56,
tel. 600-31, w. 148.

1211-K1

Głos Wielkopolski 11



«OKNO NA ŚWIAT»

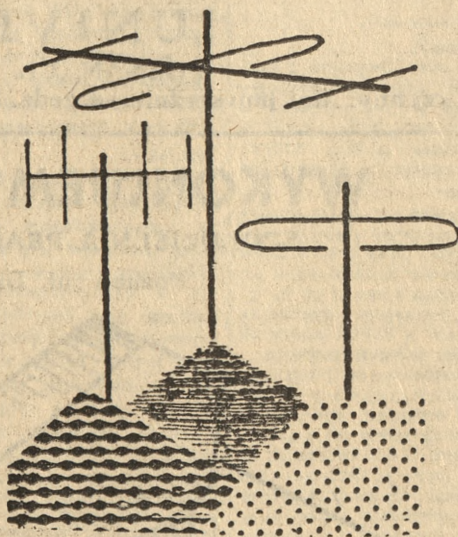
— w każdym
nowoczesnym mieszkaniu!

Zadzwoń pod numer 532-94



ANTENY TELEWIZYJNE

INSTALUJE
NAPRAWIA
WYKONUJE
S Z Y B K O
I FACHOWO



SPÓŁDZIELNIA PRACY „TELETECHNIKA“

Poznań, ul. Chwaliszewo 7/8

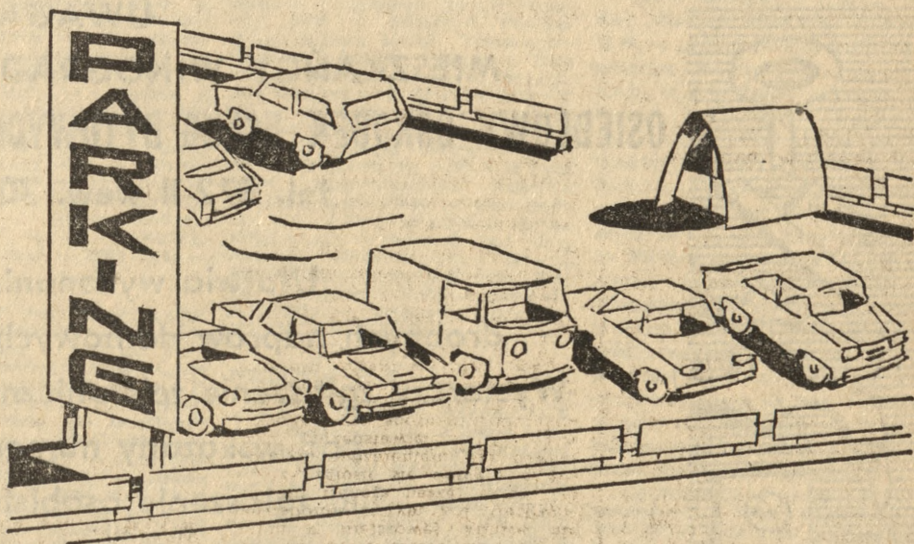
Jesteś posiadaczem samochodu?

Skorzystaj z parkingu na abonament!

- ul. Marcinkowskiego
- ul. Roosevelta — „Merkury”
- ul. Garbary / Wielka
- ul. Roosevelta / Libelta
- ul. Krzywoustego (Rataje)
- Os. Rzeczypospolitej (Rataje)
- ul. Słowiańska (Osiedle Wielkiego Października)
- ul. Słowiańska (Os. Przyjaźni)



★ samoobsługowe mycie pojazdów i usługi motoryzacyjne poleca warsztat przy ul. Kościuszki, Powstańców Wlkp. (na parkingu).

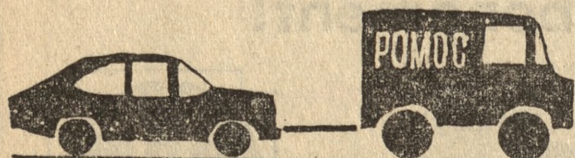


SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW OCHRONY MIENIA
POZNAŃ — TELEFON 338-50

1213-K1

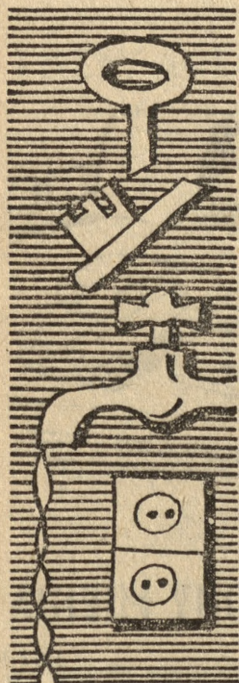
KIEROWCO!

TWÓJ SAMOCHÓD ZEPSUŁ SIĘ W DRODZE?
ZATELEFONUJ POD NR



206-93

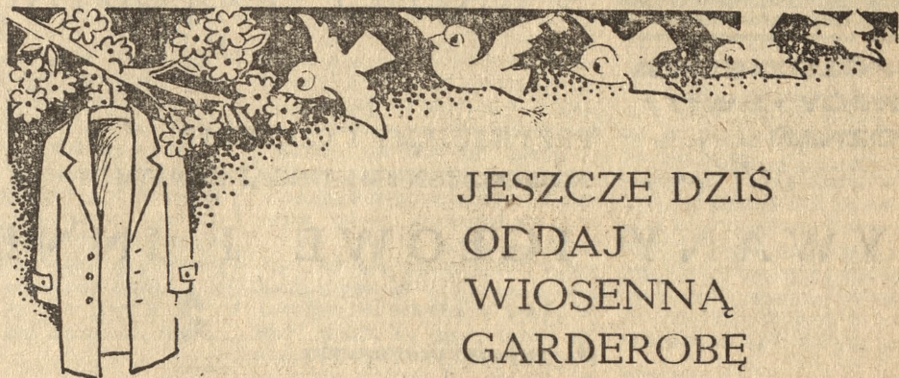
USZKODZONE POJAZDY SAMOCHODOWE
HOLUJE DO WARSZTATU NAPRAWCZEGO
Zakład Usług nr 48/III WSP „USŁUGA”, Poznań, ul. Drużynowa 4.



UWAGA!
MIESZKAŃCY WINOGRAD!
OSIEDŁOWY OŚRODEK USŁUG BYTOWYCH
tel. 572-II wew. 701

Ułatwia wykonanie
drobnych napraw domowych.
Wystarczy zgłoszenie telefoniczne
pod wskazany numer,
lub zgłoszenie osobiste
pod adresem:
OSIEDLE PRZYJAŹNI 3 F1
(suterena)

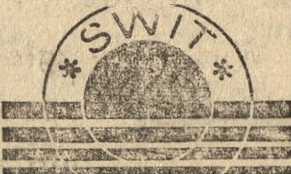
NIE ODKŁADAJ DO JUTRA!



JESZCZE DZIŚ
ODDAJ
WIOSENNA
GARDEROBĘ
DO CHEMICZNEGO
CZYSZCZENIA!



Przyjmujemy zlecenia w punktach usługowych
na terenie miasta Poznania



**SPÓŁDZIELNIA
PRACY • SWIT •
POZNAŃ** SKOSNA 16/17
TEL. CENTRALA 538 82/83

1216-K1

Głos Wielkopolski 15



**SPÓŁDZIELNIA
PRACY • SWIT •**

POZNAŃ - SKOSNA 16/17
TEL. CENTRALA 538-82/83

CZYSTY DYWAN
— TO RADOŚĆ I DUMA
KAŻDEJ GOSPODYNII!

PRZYJMUJEMY i CZYŚCIMY
NOWOCZESNYMI URZĄDZENIAMI:

DYWANY IGŁOWE I INNE

w terminach:

- superexpressowym
- expressowym
- zwykłym

W PUNKCIE USŁUGOWYM nr 70
ul. Jerzego 7/9

UWAGA!

Na żądanie Klienta, dywany odbieramy i dostarczamy do domu!

WYSTARCZY ZGŁOSZENIE TELEFONICZNE
pod nr 564-21.

SKORZYSTAJ!
ZA DROBNĄ OPLATĄ
ZAOSZCZĘDZISZ CZASU
I MNÓSTWA KŁOPOTÓW!



1215-K1

Aktualności z Wolsztyna i Nowego Tomysia

Przykład jak można zdobywać środki finansowe na rozwój sportu i turystyki, daje Ludowy Zespół Sportowy w Ruchociu (gmina Rakoniewice) liczący 38 członków. LZS zorganizował w sali strzelania z wiatrówki dla mieszkańców Ruchociu i okolicy, z którego po odliczeniu kosztów nagród, uzyskał przeszło 6 tys. zł dochodu.

I miejsce i rower turystyczny zdołał Franciszek Konieczny, II miejsce (elektryczny miotek do kawy) — Bolesław Stroszowski.

LZS Dąbrowa Nowa w gminie Wolsztyn zajął w konkursie „Gazety Poznańskiej” „Na przełaj przez Wielkopolskę” III miejsce w województwie.

14 par uczestniczyło w turnieju brydża sportowego w Nowym Tomysiu. Wygrała para Fabian — Wysocki (Poznań) 133 pkt. przed parą Konieczny — Wichowski (niezrzesz.) 181 pkt. i Wiertelak — Pacholczyk (Poznań) 178 pkt.

Do Wojewódzkiej Federacji Sportu został przyjęty Ludowy Klub Sportowy Korona Bukowiec z wiodącą sekcją łuczniczą. W lidze młodzieżowej na 43 zespoły w kraju po czterech rundach w roku 1973 Korona została sklasyfikowana na IX miejscu. (kh)

Przed piłkarskimi MŚ

Przygotowania zgodne z planem

W PZPN odbyła się konferencja prasowa, na której poinformowano dziennikarzy o przebiegu przygotowań naszej reprezentacji piłkarskiej do mistrzostw świata.

Jak wiadomo pierwszy etap przygotowań kadry realizowany jest w klubach. Ich trenerzy otrzymali odpowiednie wskazówki co do indywidualnych planów treningowych kadrowców i pozostają w stałym kontakcie ze szkoleniowcami PZPN. Ci ostatni wizytowali niedawno czołowe kluby ekstraklasy. Trener Kazimierz Górski (był w Górniku Zabrze i ŁKS), Andrzej Strzela (Ruch Chorzów i ROW Rybnik), Jacek Gmoch (Legia i Zagłębie Sosnowiec) oraz szef szkolenia PZPN Marek Janota (Stal Mielec, Śląsk i Zagłębie Wałbrzych). Wysoko ocenili pracę klubów w okresie przygotowań do sezonu.

W styczniu br. kadrowicze przeszli w Warszawie wszechstronne badania lekarskie. Ich wyniki, będące dużą pomocą przy planowaniu indywidualnych planów treningowych poszczególnych zawodników, zostały przekazane szkole

niowcom PZPN i trenerom klubowym. Podobne badania będą już do tradycji i przeprowadzane będą dwa razy do roku, na początku i w połowie sezonu.

Włodzisław Lubański był na konsultacji u prof. Mariana Garlickiego, który stwierdził u niego całkowitą wydolność kontuzjowanej nogi. Długotrwała kuracja i unieruchomienie nogi w gipsie spowodowało jednak częściowy zanik mięśnia czworogłowego. Zdaniem specjalistów po miesiącu specjalistycznych ćwiczeń Lubański powinien odzyskać pełną sprawność i normalnie trenować.

17 lutego 18 kadrowców wyjeżdża do NRF, Włoch i Algierii na kilka spotkań kontrolnych. Wśród wybrańców trenera Górskiego znaleźli się również młodzi piłkarze, dla których mecze z Schalke 04, Fiorentiną i turniej w Algierii będą egzaminem przydatności dla reprezentacji.

„Musimy znaleźć wartościowych dublerów dla naszych najlepszych piłkarzy” — powiedział trener Górski. Turniej typu mistrzostw świata zawsze grozi nieprzewidywalnymi kontuzjami. Dla Kalinowskiego, Sobczakowskiego, Garłowskiego czy Kapki mecze podczas zbliżającego się tournée powinny być cennym testem.

Do PZPN wpłynęła ostatnio oferta od federacji piłkarskiej Grecji z propozycją rozegrania towarzyskiego meczu z reprezentacją Grecji. Spotkanie to odbyłoby się najprawdopodobniej 8 lub 29 maja. Prowadzone są również rozmowy z Hiszpanami, ale ostateczny

ich rezultat zależy od wyniku barażowego meczu o awans do finału MŚ Hiszpania — Jugosławia.

Puchar dla LZS-owców ze Śmłowa

Spotkaniem działaczy i zawodników LZS w Śmłowie (pow. chodzieski), uczczono 10-lecie istnienia tamtejszego koła. W okresie tym zanotowało ono sporo osiągnięć w rozwoju kultury fizycznej i turystyki we wsi, należącej obecnie do najbardziej ustrasowanych w powiecie. Jego założycielem i aktywistą do dziś jest Bogdan Zołędziowski, który, wraz z grupą działaczy ożywił wieś. Aktualnie piłkarze ze Śmłowa są bliscy awansu do kl. B; mają ładne boisko, przy którym buduje się szatnię. Dużą pomocą finansową i organizacyjną okazuje dyrekcja pobliskiego Przedsiębiorstwa PGR Oleśnica.

Podczas spotkania przekazano kołu za osiągnięte wyniki puchar ufundowany przez Urząd Powiatowy. Wręczono też wyróżniającym się działaczom brązowe honorowe odznaki LZS oraz upominki i porożki. (bop)

x dalekopisem x

Niepowodzeniem zakończył się występ naszych młodych hokeistów w Turku Reprezentacja Polski juniorów przegrała ze swymi rówieśnikami z Finlandii 2:11 (0:2, 1:5, 1:4).

Polak Trzebiński wygrał na międzynarodowych zawodach w łódzkiej wioślarni w Budapeszcie dwie konkurencje w wieloboju sprinterskim.

Dyskwalifikacja Jana Bachledy

W czwartek wieczorem w St. Moritz komisja lekarska FIS rozpatrywała sprawę Jana Bachledy i reprezentantki USA Cindy Nelson, którzy nie zgłosili się na badania antydopingowe w wyznaczonym terminie.

Polski zjazdowiec, chociaż otrzymał na mecie skierowanie na badania w miejscowej klinice nie powiadomił o tym ani kierownika, ani trenera swojej ekipy. Do kliniki zgłosił się dopiero z godziną opóźnieniem. Jak oświadczył przedstawiciel FIS na czwartkowym spotkaniu kierownik wszystkich drużyn jego zachowanie wobec przedstawicieli komisji organizacyjnej pozostało wbrew woli zżyznane.

Biorąc pod uwagę te okoliczności oraz fakt, że spóźnione badania przeprowadził lekarz miejscowej kliniki w St. Moritz, a nie członkowie specjalnej komisji lekarskiej FIS, postanowiono wystąpić o dyskwalifikację polskiego zjazdowca. Warto dodać, że w myśl przepisów FIS grozi mu także niedopuszczenie do dalszych konkurencji mistrzostw świata — biegu zjazdowego i slalomu specjalnego.

Sprawa Jana Bachledy, która nie przysporzyła chwały naszemu narciarstwu będzie — jak wszystkie wskazuje rozpatrywana jeszcze na kongresie FIS w Falun. Warto więc, aby po powrocie do kraju naszej ekipy z mistrzostw świata PZPN dokładnie rozpatrzył wszystkie okoliczności tej dyskwalifikacji i wyciągnął jak najsurowsze wnioski. Jest to bowiem przykład karygodnego lekceważenia podstawowych obowiązków, jakie spoczywają na zawodniku reprezentującym Polskę na arenie międzynarodowej. (o-ask)



„Rzym” — to barwny, poetyczny, dokumentalno-fabularny obraz jednego z największych współczesnych twórców filmowych, Federico Felliniego. — Chcę spróbować określić w filmie, co znaczy Rzym dla tych, którzy są jego mieszkańcami i dla tych, którzy nimi nie są — mówi reżyser. Przed wszystkim jednak pokazuje on to miasto w dziane oczami artysty — Rzym Felliniego, dlatego też oryginalny tytuł filmu brzmi: „Fellini — Roma”.

Film składa się z dziewięciu sekwencji. Są tu obrazy miasta i ludzi z lat trzydziestych, z okresu wojny i ze współczesności. Sekwencje przedstawiające Rzym dzisiejszy stwarzają wrażenie dokumentu, lecz — podobnie jak przypomnienie przedstawienia podziemnego kabaretu z czasów wojny i jak koszmarnie obrazy dawnych domów publicznych dla lepszej i gorszej klienteli — są jedynie reżyserską inscenizacją. Współczesności dotyczy m. in. trzy, chyba najlepsze w tym filmie, sekwencje: budowa metra, w czasie której zostaje odkryta i zniszczona nieznaną częścią kultury antycznego Rzymu, dalej — niezwykła, groteskowa i nieco surrealistyczna rewia mody kościelnej oraz ludowe święto na Zatybrzu. Dopiero w zakończeniu filmu, podczas nocnej jazdy gromady motocyklistów opustoszałymi ulicami, ukazują się urzekające widoki najbardziej znanych zabytków Wiecznego Miasta.

„Rzym” jest obrazem, mającym wiele różnorodnych składników. Fellini powiadał je w niezwyklej, dynamicznej i lirycznej całości, w której jest i piękno i brzydota. Nie jest to film łatwy w odbiorze, bo ani to „zwykły” film fabularny ani też film naprawdę dokumentalny. Wymaga od widza pewnej wiedzy socjologicznej i chęci do głębszej refleksji, do konfrontacji rzeczywistości z sugestywną wizją artysty. (kos)

Na Warcie czy na Malcie

znane sympatykom sportu kajakowego na całym świecie. Również przedstawiciele Wielkopolski w tej dyscyplinie sportu mają na swoim koncie spore osiągnięcia, chociaż w minionym roku notowaliśmy pewne braki i niedociągnięcia, które odbijały się ujemnie na postawie naszych reprezentantów.

Wydaje się, że wielkopolskie kajakarstwo utrzymało swoją pozycję w czołówce krajowej, chociaż życzylibyśmy sobie więcej indywidualnych sukcesów niż w latach ubiegłych. Czwarte miejsce Rafała Piszczaka na mistrzostwach świata i srebrny medal Marii Kazaneckiej na mistrzostwach świata juniorów to dużo, ale mamy prawo sądzić, że dysponując tak licznymi akwizycjami wodnymi w województwie poznańskim, można by nasz sport kajakowy podnieść na wyższy poziom.

Jeżeli chodzi o wyniki drużynowe to mamy w tej chwili jeden zespół w tzw. I lidze składający się z 9 drużyn, a jest nią zespół poznański Warty, która w 1973 r. została sklasyfikowana na 6 miejscu. W II lidze startują Poznańskie oraz Energetyk. Ten ostatni po jednorocznym pobycie w gronie najlepszych zespołów krajowych spadł do II ligi, natomiast Poznańskie miała wielkie szanse na awans, ale niestety nie zostały one wykorzystane. II liga również liczy 9 drużyn, natomiast w III, gdzie znajduje się 18 klubów startują zawodnicy i zawodniczki Budowlanych, Stomila i Surmy z Poznania.

Mamy się więc czym pochwalić, ale jak już wspominaliśmy, wielkopolskie kajakarstwo stać na awans. Nim jednak to nastąpi trzeba rozstrzygnąć kilka istotnych dla rozwoju sportu kajakowego problemów, a przede wszystkim podjąć decyzję, gdzie ostatecznie kajakarze mają trenować — na Warcie czy też na Jeziorze Maltańskim.

Od dłuższego już czasu kluby, które mają swoje przystanki na prawym brzegu Warty, a więc Energetyk, Stomil, Warta, Poznańskie i Budowlani nie mogą zrobić nic, aby polepszyć warunki treningowe swoim zawodnikom, gdyż nie bardzo wiadomo co właściwie stanie się z obiektami tych klubów. Wiele się mówiło o ich likwidacji, ale nikt w tej sprawie nie zajmuje zdecydowanego stanowiska. Logicznie rzecz biorąc, trzeba by w tej sytuacji przenieść treningi na Maltę, gdzie z uwagi na warunki wodne i samo otoczenie zajęcia można prowadzić w sposób bardziej atrakcyjny niż na wąskiej i brudnej Warcie. Ale dotychczas wygląda to w ten sposób, że zawodnicy noszą swoje łódki z przystani na Wartę na Jezioro Maltańskie, względnie koczują tam w niezbyt sprzyjających warunkach. Wydaje się, że należałoby jakakolwiek i wioślarskie stworzyć nad jezioro Maltańskie, którego nadregatowy należy do najlepszych w Europie, warunki treningowe z

prawdziwego zdarzenia, a więc szatnię, natrysk z ciepłą wodą, hangary na łódki, warsztat szkutniczy itp. Jeżeli obiekt byłby właściwie zaprojektowany i wykonany, mogłyby z niego korzystać wszystkie kluby kajakowe i wioślarskie z Poznania.

Działacze sportu kajakowego przystąpił ostatnio do ofensywy, mającej na celu ściągnięcie do klubu jak największej liczby młodzieży. Stworzona została nawet klasa sportowa ze specjalnością kajakarstwa w Szkole Podstawowej nr 31 na Ratajach, ale powiedzmy sobie szczerze, takich klas powinno przybyć przynajmniej 3-4. Z drugiej jednak strony, jeżeli chcemy aby ci młodzi ludzie mogli w przyszłości godnie nas reprezentować na mistrzostwach świata lub Europy, musimy im stworzyć takie warunki jakie mają ich rywale. A pierwszym etapem na drodze do sukcesów będzie rozstrzygnięcie dylematu gdzie trenować: na Warcie czy Jeziorze Maltańskim. (s)



filmu „Trzy starty”; 20.20 — „Koncert w porcie” — program TV NR1; 21.20 — Filmowe Studio Młodych — „Ballada o ścinaniu drzewa” — film TVP.

PONIEDZIAŁEK 11 II

1 16.40 — Dla dzieci „Zwierzyniec”; 17.30 — Echo stadionu”; 17.55 — Film krótkometrażowy: „Teleskop”; 18.45 — „Eureka” — magazyn pop. nauk. (kolor); 20.15 — Teatr TV — Herman Wouk: „Bunt na U.S.S. „Caine”; Reż. — Irena Wollen; 22 — Program publicystyczny; 22.30 — Z cyklu: „Gra orkiestra TV Katowice”; „Tango — jak nowe” — solista: Irena Jarocka, Ewa Wana, Zbigniew Wodecki oraz zespół „Novi Singers”; 22.50 — Dziennik.

WTOREK 12 II

1 10 — Z serii: „Strzały w Dodę City” — film prod. amer. pt. „Luke” (kolor); 16.40 — Dla dzieci — Czesław Janczarski i Ta deusz Kubiak: „Piłki mówią po polsku”; 17.05 — „Sylwetki X Muzy” — Ignacy Gołowski; 17.35 — Dla młodzieży — Spotkanie z Ernestem Bryllem; 18 — Dla młodzieży — „Życie niebałne” — reportaż; 18.25 — „W poszukiwaniu białka”; 18.45 — Przegląd polonijny; 20.15 — Z serii: „Strzały w Dodge City” — film prod. ameryk. pt. „Luke” (kolor); 21.05 — „Interstudio nr 17” — magazyn informacyjny o krajach socjalistycznych (kolor); 21.35 — Wiadomości sportowe; 21.40 — Z cyklu: „Artyści, których podziwiamy” — Elżbieta Stefańska-Lukowicz; 22.20 — Dziennik.

1 17 — Estrada Młodych Muzyków — Liceum Baletowe w Bytomiu; 17.30 — Polski Film Dokumentalny; 18.15 — „Buty” — nowela filmowa TVP; 18.45 — „Silw John” — lekcja 17; 20.15 — Program publicystyczny; 20.45 — Scena prozy — Jack London: „Martin Eden”; 21.50 — 24 godziny; 22 — „Sorechnie Sie Deutsch?” (powt. lekcji 15).

ŚRODA 13 II

1 9.30 — Filmoteka Arcydziel: „Komedianci”, cz. II pt. „Romans pajaca” — film fab. prod. franc.; 15.55 — NURT — Pedagogika — Kształcenie ustawiczne — wykład prof. dr. Ryszarda Wroczyńskiego; 16.40 — Dla młodych widzów — Program z cyklu: „Skrzydła”; 17.10 — Losowanie „Małego Lotka”; 17.20 — ITP; 17.35 — „Tkanina artystyczna” — rep. filmowy; 18.05 — „Teleskop”; 18.25 — „Łuk tęczy”, odc. III pt. „Strach” — film prod. TV czechosłowackiej; 20.15 — Filmoteka Arcydziel: „Komedianci”, cz. II pt. „Romans pajaca” — film fab. prod. franc.; 21.35 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej (eliminacje do mistrzostw świata) Hiszpania — Jugosławia (z Frankfurtu n/Menem — kolor); 22.20 — Dziennik.

1 17 — Dla młodzieży: „Egzamin” — Klub TV Młodych; 17.30 — „Militaria, Obrońco, No wczesność”; 18 — Dziecko na drodze — przed kamerą Alojzy Sroga; 18.15 — Gra Kwartet Wilański — w programie Kwartet Smyczkowy op. 18 nr 5 Ludwiga van Beethovena; 18.45 — Język francuski (lekcja 19); 20.15 — Spotkanie Yehudi Menuhina z Ravi Shankarem (kolor); 21.35 — „Azer bejdzan” — dok. film prod. radz. (kolor); 21.05 — 24 godziny; 21.15 — Muzyczne wariacje — program TV rumuńskiej; 21.35 — NURT — Pedagogika — Kształcenie ustawiczne — wykład prof. dr. Wroczyńskiego; 22.05 — „Silw John” (powt. lekcji 17).

CZWARTEK 14 II

1 9.10 — „Opowieść” — film TVP; 11.35 — Z serii: „Łuk tęczy”, odc. III pt. „Strach” — film prod. TV czechosłowackiej; 13.15 — TV Kurs Informatyki; 13.45 — Ośrodków obliczeniowych w Polsce — wykład mgr. inż. Jerzego Trybalskiego; 15.05 — Ma tematyka dla nauczycieli — Własności liczylny; 16.40 — Dla młodych widzów — „Ekrany z bratkiem” — film „Robin Hood”; 17.45 — PKF; 17.55 — „Wiem wszystko” — teleturniej; 18.25 — Film krótkometrażowy; 18.45 — „Mister eksportu wyrusza w świat” — reportaż; 20.15 — Teatr „Kobra” — Andrzej W. Pastuszek: „Zegnam pana Mr. Kowalski”; 21.10 — Wiadomości sportowe; 21.20 —

Program publicystyczny; 21.50 — Dziennik.

2 17.05 — Wędrowki po Polsce — „Białostocka zima”; 17.40 — Kolorowe spotkania — „Jak się to robi” (kolor); 18.10 — „25 lat na antenie” — koncert Chóru PR i TV we Wrocławiu pod dyr. Stanisława Krukowskiego; 18.45 — Język rosyjski (lekcja 18); 20.15 — „Wybieramy piosenkę” — program rozrywkowy TV czechosłowackiej (kolor); 21.30 — 24 godziny; 21.40 — Język francuski (notowanie lekcji 19); 22.10 — „Ostatni dzień” — film fab. prod. radz.

PIĄTEK 15 II

1 10 — Z serii: „Czarne chmury”, odc. VIII, film TVP (kolor); 15.50 — NURT — Filozofia — Zasadniczy problem filozofii — wykład prof. dr. Zdzisława Cackowskiego; 16.40 — Dla dzieci — „Pora na Telestora”; 17.20 — Turystyka i wypoczynek; 17.45 — Dla młodzieży „Tygodnik Informacyjny Młodych — „Bez matury”; 18 — Dla młodzieży: „Dwie szkoły” — telekonkurs; 18.25 — „Teleskop”; 18.45 — „Ludzie i zwierzęta” — program filmowy (kolor); 20.15 — „Louisa Jane White i jej piosenki” — recital piosenkarzy angielskiej; 20.40 — „Panorama” — tygodnik publicystyczny; 21.20 — Wiadomości sportowe; 21.25 — Teatr TV — Vittorio Alfieri: „Agamemnon”; cz. II — spektakl TV włoskiej; 22.30 — ITP; 22.45 — Dziennik.

2 17.10 — TV Kurs Informatyki; 17.45 — Ośrodków obliczeniowych w Polsce — wykład mgr. inż. J. Trybalskiego; 17.40 — „Nie ma drogi powrotnej” — cz. II filmu seryjnego prod. radzieckiej; 18.50 — „Sprechen Sie Deutsch?” (lekcja 16); 20.15 — „Najlepsze lata w życiu młodości” — film fab. prod. węgierskiej; 21.40 — „Ludzie z enckeplopedii” — prof. Kazimierz Smulikowski; 21.55 — 24 godziny; 22.05 — NURT — Filozofia — Zasadniczy problem filozofii — wykład prof. dr. Zdzisława Cackowskiego; 22.35 — Język rosyjski (powt. lekcji 18).

SOBOTA 16 II

1 7.50 — Z serii „Rodzina Strzusiów” — odc. III pt. „Johann — syn” film prod. angielskiej (kolor);

8.45 — „Samotny jeździec” — film fab. prod. USA (kolor); 12.45 — Reakcja Szkolna zapowiada; 13 — Transmisja z nariarskich mistrzostw świata w konkurencjach klasycznych — skoki nariarskie, z Falun (kolor); 16.10 — Dla dzieci — „Rytym” — program z cyklu „Dźwięki i czary”; 16.35 — Dla dzieci — „Mały pingwin” — program TV Radzieckiej; 17.05 — „Nie tylko dla pań”; 17.30 — Z serii „Rodzina Straussów” — odc. III pt. „Johanna — syn” film prod. ang.; 18.25 — „Godzina Orfeusza” — magazyn muzyczny nr 50; 20.15 — „Samotny jeździec” — film fab. prod. USA (kolor); 21.25 — Dziennik i wiadomości sportowe; 22.15 — „Bonjour Adamo” — recital piosenkarza Salvatore Adamo — program TV NR1 (kolor).

2 17 — „Ze słoneczkiem przez Rumunię” — dok. film prod. rumuńskiej; 17.50 — Morskie zawody — Clark; 18.20 — „Raport z Bolesławca” — program publicystyczny; 18.50 — Elizabeth Patches (USA) śpiewa pieśni kompozytorów słowiańskich — Chopina, Dwo rzaka i Strawińskiego. W programie wystąpi prof. Edward Czerwinski — dyrektor Ośrodka Kultury Słowiańskiej w Nowym Jorku; 20.15 — „Twarze teatru” — Zygmunt Malanowicz; 20.45 — II Symfonia „Kopernikowska” Henryka Mikołaja Góreckiego — wykonawcy: Chór i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej pod dyr. Andrzeja Markowskiego; Stefania Woytowicz — sopran, Andrzej Holski — baryton; 21.25 — „Szpilki” — protegiacja — program rozrywkowy; 22.20 — 24 godziny.

NIEDZIELA 17 II

1 7.40 — TV Kurs Rolniczy; 8.25 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 8.40 — Bieg po zdrowie; 8.55 — Program dnia; 9 — „Teleranek” w programie „Niewidzialna ręka”, film z serii „Nowe przygody psa Huckleberry”; TV Klub Smiały, film z serii „Gruby”; „Zrob to sam”; 10.20 — PKF; 10.30 — „W starym kinie” — Ludwik Sempoliński; 11.30 — „Radar” — wojskowy magazyn filmowy; 11.45 — Dziennik; 12 — „Kara” — dyryguje Beethovenem w programie II Symfonia Ludwika van Beethovena w wykonaniu Berliner Filharmoniker pod dyr. Herberta von Karajana. Słowo wstęp-

ne dr Leon Markiewicz (kolor); 12.40 — Program wiejski; 13.10 — „Sose — znaczy chronić” — reportaż filmowy (program poświęcony prof. Waleremu Ghetlowi); 13.45 — Transmisja z nariarskich mistrzostw świata w konkurencjach klasycznych (konkurs skoków do dwubobu) (kolor); 15 — Dla dzieci — „Złote wrota” — Teatrzyk oienki dziecięcej TV Słowackiej; 15.50 — „Mv — 74” — teleturniej Warszawa — Wrocław; 16.50 — Iosowana Tota-Lotka; 17.10 — Estrada poetycka — Juliusz Słowacki „Tosnojenie” recytuje Wojciech Szmion; 17.20 — „Tele-Echo”; 18.05 — Sportowy magazyn sprawozdawczy; 20.20 — Z serii „Czarne chmury” — odc. IX filmu seryjnego TVP; 21.10 — „Słota tramwajowa”; 21.45 — Informacyjny magazyn sportowy; 22.50 — Dobranoc dla dorosłych „O lekkomyślnej Blance”.

2 14.55 — Dla młodych widzów „Przy kominku”; 15.55 — Turniej Młodych Mistrzów Zawodu; 16.55 — „Przyjacielskie wizyty” — program z krajów socjalistycznych; 17.25 — Świat, obyczaj, polityka „Skradzione lamparty”; 17.55 — Filmy Ewy i Czesława Petelskich „Wraki” (kolor); 20.20 — Estrada literacka — „Głód życia” — poezje współczesnych poetów polskich; 20.45 — Gra Zespół Kameralny Filharmonii Narodowej. W programie utwory Franciszka Lessla, Władysława Zelenieckiego i Jerzego Maksymiuka; 21.10 — Spotkanie z medycyną — „Rzecz o sercu” — program popularno-naukowy; 21.40 — „Przyjechały do nas burzinki” — program rozrywkowy TV Czechosłowackiej. Występ zespołu wojskowego „Burzinki”.

CODZIENNIENIE w programie 1 i 2: Dobranoc — 19.20: Dziennik lub Monitor — 19.30 oraz w programie 1: Telewizyjna Technika Rolnicza: w poniedziałek o godz. 12.45, we wtorek i czwartek — o godz. 6.30 i 13.45, w środę i piątek — o godz. 6.30 i 12.45, w sobotę — o godz. 6.30 i 15 w niedzielę — o godz. 6.40: Politechnika — w środę i piątek o godz. 14.40. (tt)

TEATRY

W POZNANIU
OPERA — g. 19 „Halka”.
MUZYCZNY — g. 19 „Pan Za-
globa” (premiera).
POLSKI — g. 19 „Klik-klak”.
NOWY — g. 19 „Giganci z gór”.
MARCINEK — nieczynny.
KABARET „TEY” — g. 22 „Hu-
mor, skecz, piosenka, wesole mo-
nologii i ktoś z Warszawy”.

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ: „Wkrótce nadejdą bra-
cia”.
KROTOSZYN: „Czerwone pan-
tofelki”.
KONIN: „Don Juan”.

KINA

CHODZIEŻ Notec: „Niebieskie
jak Morze Czarne”.
CZARNKÓW: „Maly wielki czlo-
wiek”.
GNIEZNO Lech: „Helga”; Polo-
nia: „Polec boży”.
GOSTYN: „Zbierzni”.
JAROCIN: „Narkomani”.
KALISZ Kosmos: „Królów dzie-
kiego Zachodu”; Oaza: „Zawiesz-
ni na drzewie”; Stylowe: „Wilk
morski”; „Zemsta wilka morskie-
go”.

KEPNO: „Roztargniony”.
KŁODAWA: „Morze w ogniu”.
KOŁO: „Pojedynki na wietrze”.
KONIN Górnik: „Godzina szczy-
tu” i „Drogami czasu”; Centrum:
„Anatomia miłości”.

KOŚCIAN: „Szkoła kowbojów”.
KROTOSZYN: „Opętanie”.
KORNIK: „Gorący śnieg”.
KRZYŻ: „Opowieść wigilijna”.
LESZNO: „Niech bestia zdycha”
i „Zbierzni”.
MIEDZYCHÓD: „W pustyni i w
puszczy”.

OSTRZESZÓW: „Tydzień szaleń-
ców”.

PILA Iskra: „Bubu z Montpar-
nasse”; Koral: „2001 odyseja kos-
miczna”; Sokół: „Sekret”.
PLESZEW: „Francuski łącznik”.
RAWICZ: „Ganna”.
ROGOŹNO: „Wielka nadzieja
białych”.

RYCHTAŁ: „Człowiek stamtąd”.
SŁUPCA: „Ten okrutny nikerem
ny chłopak” i „Tagebuch — dzien-
nik dr. H. Franka”.
SREM: „West Side Story”.
SRODA: „Rewizja osobista” i
„Motyle”.

SZAMOTULY: „Noocy kowboj”.
TRZCIANIEC: „Śledztwo w spra-
wie obywatela poza wszelkim po-
dejściem” i „Przygody Misia
Yogi”.

TUREK: „Nieszczęścia Alfreda”.
WAGROWIEC: „Anonimo Vene-
ziano”.
WOLSZTYN: „Wujaszek Wania”.
WRZESNIA: „Na wylot” i „Se-
kret”.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 13—18
„Białowieża”, „Wyscig Pokoju”
cz. III, „Kaukaz”.

KONCERTY

AULA UAM — g. 17 V koncert
„Pro Sinfonia” II stopnia dyry-
gent — Witold Kierieński, so-
lista — Jerzy Godziszewski — pia-
nista.

RADIO

SOBOTA — PROGRAM I: 7.40
Takt i minuty; 8.05 U przyjaciół;
8.10 Melodie 7 stolic; 8.35 „W kre-
gu muzyki instrumentalnej”; 9.05
Dla kl. III i IV (wych. muzyczne)
Muzyczne obrazy; 9.30 Moskwa z
melodii i piosenki; 9.45 Śpiewa
Zdzisława Sośnica; 10.08 Przegląd
instrumentalnego rozrywkowego;
10.30 „Ślawa i chwala” odc. 6
pow.; 10.40 „Mistrzowie bel-
canty”; 11 Z lubelskiej fonoteki mu-
zycznej; 11.18 Nie tylko dla kie-
rowców”; 11.25 Co słychać w świe-
cie; 11.30 Nasi ulubieńcy; 12.25
Dyskoteka — sweet; 12.40 Konc. ży-
wych; 13.05 Mel. ludowe naszych przy-
jaciół; 13.30 Dyskoteka — folk; 14.05
Ze świata nauki i techniki; 14.05
Muz. ludowa; 14.30 Sport to zdro-
wie; 14.35 Spotkanie z piosenką ra-
dio; 15.05 Listy z Polski; 15.10
Muz. i poezja; 16.10 Dyskoteka —
beat; 16.30 Wędrowniki muzyczne
po kraju; 17 Radiokurier — maga-
zyn; 18 Muz. i Aktualn.; 18.25 Ra-
diowa kronika muzyczna; 18.35
Gwiazdy polskich estrad — cz. I;
18.45 Kwieć nie kupię — posłuchać
warto; 20 Program z dykankami;
20.05 Gwiazdy światowych estrad
cz. II; 21.42 Recital wieczoru „Ana-
va”; 22.15 Sobotnia rewia tanecz-
na; 22.45 Korespondencja z zagra-
nicą; 0.05 Kalendarz Kultury Pol-
skiej; 0.10 Koncert żywych od Po-
lonek zagranicą dla rodzin w
kraju; 0.30 Program nocny z Bia-
łogostoku.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 9, 10,
12.05, 15, 16, 19, 22, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 8.35 Sprawy co-
dienne; 8.55 Muz. spod strzech; 9
W kregu hiszpańskiej piosenki;
9.20 Koncert Choru PR i TV we
Wrocławiu pod dyr. E. Kajdasza;
9.40 S. Prokofiew — Kwintet op.
39 na skrzypce, altówkę, kontra-
bas, obój i klarnet; 10 „Ballada
o królu Olbrzymie” — słuch.;
11 Dla szkół średnich (wych. oby-
watelskie). Cykl: „Kim jestem —
kim będę”; 11.20 Wanda Warska
i jej piosenki; 11.35 Rodzice a
dziecko; 11.40 Od Tatr do Balty-
ku — kasubskie i kujawskie me-
lodie; 12.05 „Półka z książkami”
— recenzje, rozmowy z księgarza-
mi — fragm. nowości; 12.30 Czas
dobrych gospodarzy; 13 Dla kl.
III i IV (iez. polski); „Legenda o
niekiedy Funegundzie i zamku w
Chojniku” — słuch.; 13.20 Muz.;
13.35 „Anegdota teatralne” — I.

PROGRAM III: 7.30 Drugie na-
rodziny miasta — Powroty — ga-
weda; 7.40 Muzyczna zegarynka;
8.05 Mój magnetofon; 8.35 W ma-
gazyne pływ „Lido”; 9 „Koniec
projektu Arka” — odc. 19; 9.10
Vademecum melomana; 9.30 Nasz
rok 74; 9.45 Interadio — maga-
zyn muzyczny; 10.15 Jazz na for-
tepianie; 10.35 Dzień jak co dzień;
11.45 „Zamordowana królowa” —
odc. 26; 12.20 „Oda do Billie Joe”
— gra zespół Bocker T and the
M.G.s.; 12.25 Za kierownicą; 13
Na szczególną uwagę; 15.10
Roczniki polskiej piosenki; 15.30
Odpowiedzi z różnych sztaf —
przed mikrofonem W. Kopaliński;

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30,
6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30,
21.30, 23.30.

PROGRAM III: 7.30 Drugie na-
rodziny miasta — Powroty — ga-
weda; 7.40 Muzyczna zegarynka;
8.05 Mój magnetofon; 8.35 W ma-
gazyne pływ „Lido”; 9 „Koniec
projektu Arka” — odc. 19; 9.10
Vademecum melomana; 9.30 Nasz
rok 74; 9.45 Interadio — maga-
zyn muzyczny; 10.15 Jazz na for-
tepianie; 10.35 Dzień jak co dzień;
11.45 „Zamordowana królowa” —
odc. 26; 12.20 „Oda do Billie Joe”
— gra zespół Bocker T and the
M.G.s.; 12.25 Za kierownicą; 13
Na szczególną uwagę; 15.10
Roczniki polskiej piosenki; 15.30
Odpowiedzi z różnych sztaf —
przed mikrofonem W. Kopaliński;

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30,
6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30,
21.30, 23.30.

PROGRAM III: 7.30 Drugie na-
rodziny miasta — Powroty — ga-
weda; 7.40 Muzyczna zegarynka;
8.05 Mój magnetofon; 8.35 W ma-
gazyne pływ „Lido”; 9 „Koniec
projektu Arka” — odc. 19; 9.10
Vademecum melomana; 9.30 Nasz
rok 74; 9.45 Interadio — maga-
zyn muzyczny; 10.15 Jazz na for-
tepianie; 10.35 Dzień jak co dzień;
11.45 „Zamordowana królowa” —
odc. 26; 12.20 „Oda do Billie Joe”
— gra zespół Bocker T and the
M.G.s.; 12.25 Za kierownicą; 13
Na szczególną uwagę; 15.10
Roczniki polskiej piosenki; 15.30
Odpowiedzi z różnych sztaf —
przed mikrofonem W. Kopaliński;

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30,
6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30,
21.30, 23.30.

PROGRAM III: 7.30 Drugie na-
rodziny miasta — Powroty — ga-
weda; 7.40 Muzyczna zegarynka;
8.05 Mój magnetofon; 8.35 W ma-
gazyne pływ „Lido”; 9 „Koniec
projektu Arka” — odc. 19; 9.10
Vademecum melomana; 9.30 Nasz
rok 74; 9.45 Interadio — maga-
zyn muzyczny; 10.15 Jazz na for-
tepianie; 10.35 Dzień jak co dzień;
11.45 „Zamordowana królowa” —
odc. 26; 12.20 „Oda do Billie Joe”
— gra zespół Bocker T and the
M.G.s.; 12.25 Za kierownicą; 13
Na szczególną uwagę; 15.10
Roczniki polskiej piosenki; 15.30
Odpowiedzi z różnych sztaf —
przed mikrofonem W. Kopaliński;

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30,
6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30,
21.30, 23.30.

PROGRAM III: 7.30 Drugie na-
rodziny miasta — Powroty — ga-
weda; 7.40 Muzyczna zegarynka;
8.05 Mój magnetofon; 8.35 W ma-
gazyne pływ „Lido”; 9 „Koniec
projektu Arka” — odc. 19; 9.10
Vademecum melomana; 9.30 Nasz
rok 74; 9.45 Interadio — maga-
zyn muzyczny; 10.15 Jazz na for-
tepianie; 10.35 Dzień jak co dzień;
11.45 „Zamordowana królowa” —
odc. 26; 12.20 „Oda do Billie Joe”
— gra zespół Bocker T and the
M.G.s.; 12.25 Za kierownicą; 13
Na szczególną uwagę; 15.10
Roczniki polskiej piosenki; 15.30
Odpowiedzi z różnych sztaf —
przed mikrofonem W. Kopaliński;

Konkurs wiejskich klubów

CENTRA SPOŁECZNEGO ŻYCIA

Od ośmiu lat jedną z form
aktywizacji społecznego
i kulturalnego życia
wiejskich klubów naszego wo-
jewództwa jest współzawod-
nictwo między nimi. W tego-
rocznej akcji zorganizowanej
przez Zarząd Wojewódzki
Związku Socjalistycznej Mło-
dzieży Wiejskiej, Wydział Kul-
tury Urzędu Wojewódzkiego,
Robotniczą Spółdzielnię Wy-
dawniczą „Prasa — Książka —
Ruch” i Wojewódzki Związek
Gminnych Spółdzielni „Samopomoc
Chłopska” — udział
wzięło przeszło 500 wiejskich
klubów kultury z naszego wo-
jewództwa.

Oceniano je w trzech podsta-
wowych kategoriach: klubów,
działających przy jednostkach
rolnictwa uspołecznionego,
wiejskich domów i gminnych
ośrodków kultury, wiejskich
klubów kultury. Laureaci kon-
kursów w poprzednich latach
startowali teraz w odrębnej ka-
tegorii — klubów wzorcowych.
W przygotowaniu klubów do
konkursu sporo zdziały ich
społeczne rady, wyłaniane co-
rocznie spośród mieszkańców
wsi.

Kryteria ocen, postawione
działaczom klubowym, były
bardzo wysokie i różnorodne.
Wojewódzka komisja konkur-
sowa brała pod uwagę rozwój
amatorskiego ruchu artystycz-
nego, czytelnictwa prasy i
książek, oświaty zawodowej i
ogólnej, pomoc dla uczącej się
młodzieży, pracę z małymi
dziećmi, kulturowanie starych
obyczajów i folkloru, groma-
dzenie pamiątek, rozwój spor-
tu i turystyki i in.

Tegoroczny konkurs zrodził
wiele ciekawych, godnych po-
pularyzacji inicjatyw: na przy-
kład we wsiach Kunowo i Wy-
socko Wielkie zorganizowano
kluby „jednej wsi i sześciu
kontynentów”. Nawiązane kon-
takty ze studentami zagranicz-
nymi z Politechniki Poznań-
skiej pozwalały na organizo-
wanie interesujących spotkań
(na wzór klubu telewizyjnego).
Z kolei w Drzazgowie młodzież
popularyzuje czytelnictwo po-

przez kiermasze, spotkania au-
torskie, a nawet odwiedzanie
poszczególnych gospodarzy, w
celu zachęcenia ich do lektury
ciekawych książek. W Oborze
kultywowane są ciekawe lu-
dowe tradycje, w Kąkolewie
zorganizowano bogatą izbę pa-
miątek i znany nie tylko w
województwie zespół regional-
ny.

Można by tak wymieniać
długo: w jednej wsi zorganizo-
wano wystawę mebli, pokaz
wystroju wnętrza mieszkania
lub urządzeń gospodarstwa do-
mowego, w innej pomoc dla
małuchów przy lekcjach lub
naukę pływania. Każdy klub
wybierał to, co dla wsi najpo-
trzebniejsze, najatrakcyjniejsze
lecz wszystko zmierzając do jed-
nego — inicjacji społecznych i
kulturalnych poczyniań miesz-
kańców, dostarczania im go-
dziej i pożytecznej rozrywki,
wyzwalania aktywności.

Dzisiaj, 9 bm. w Powiatowym
Domu Kultury w Gnieźnie
odbywa się ocena przebie-
gu konkursu w województwie,
ogłoszone zostaną także wyni-
ki rocznego współzawodnictwa.

W kategorii pierwszej zwy-
ciężyły: Klub Rolnika Drzazgo-
wo pow. Środa i Klub „Ruch”
w Jaktorowie pow. Chodzież,
wyróżniając kluby w Oborze
pow. Gniezno i w Rudzie pow.
Oborniki. W drugiej grupie naj-
lepszymi okazały się kluby w
Kąkolewie pow. Leszno, w Bu-
dziejnowie pow. Chodzież i w Łęce
Opatowskiej pow. Kępno. W
kategorii wiejskich klubów kul-
tury zwyciężyli placówki w
Dalkach pow. Gniezno, w Łudzie
pow. Oborniki i Radwan-
kach pow. Chodzież.

Z tego zestawienia wynika,
że nazwy takich powiatów, jak
Chodzież, Gniezno czy Leszno
— powtarzają się parokrotnie,
świadcząc dobrze o rozwoju
ruchu klubowego w tych rejonach.
Są jednak powiaty, z
których miejscowości nie po-
jawiają się nawet na odległych
konkursowych miejscach. Te
dysproporcje sygnalizują
problem nierównomierności pracy

działaczy klubowych w po-
szczególnych powiatach.

Może przyszłoroczny kon-
kurs, przebiegający pod hasłem
„Książka i prasa źródłem wie-
dzy”, wykaże, iż różnice te zo-
stały zniwelowane, czego upo-
wzechnieniu kultury na wsi
należy życzyć. (ask)

Jednodniówki ze spółdzielczej wylęgarni



Fot. — K. Przychodzki

Trwa obecnie sezon wylę-
gowy. W sukurs państwowym
zakładom wylęgowym spieszą

Pod znakiem budownictwa

OSTRZESZÓW. Przewiduje się,
że w roku 1974, na kapitalne
remonty budynków mieszkalnych
w Ostrzeszowie i powiecie prze-
znaczy się 3,5 miliona zł. W Ostrze-
szowie, Grabowie, Mikstacie i Ko-
bylegórze wyremontowanych bę-
dzie 30 domów. Ponadto zostane
oddanych do użytku 86 bu-
dynków w budownictwie indywi-
dualnym (w tym 36 dla ludności
nielicznej).

Rozwija się również budownic-
two spółdzielcze. W tym roku na
ten cel przeznaczona będzie kwota
9,5 mln zł. Jeszcze w bieżącym
miesiącu na Osiedlu M. No-
wotki ma być oddany do użytku
80-mieszkaniowy blok mieszkalny.
Drugi, podobny blok ma być prze-
kazany w grudniu br. (hp)

200 000 zł na Centrum Zdrowia Dziecka

Dar trzcianeckich harcerzy

Na koncie złotówkowym Centrum Zdrowia Dziecka znaj-
duje się obecnie 222 518 199 zł, na koncie dewizowym —
6:2 025 dolarów, zaś wartość zadeklarowanych materiałów
budowlanych, elementów wyposażenia, kosztowności zde-
ponowanych w Narodowym Banku Polskim, zadeklarowa-
nych prac społecznych przekracza 70 mln zł (stan na dzień
23 stycznia 1974 roku).

Wiele ciekawych inicjatyw,
służących realizacji patrona-
tu ZHP nad Centrum Zdrowia

Dziecka, wykazali w ostatnim
czasie harcerze i instruktorzy
Hufca ZHP w Trzciance. W
czasie ubiegłorocznych wakacji
zastępy Nieobozowej Akcji
Letniej podejmowały wiele
prac, służących wypracowaniu
funduszy na Pomnik — Szpital.
Przekazali oni na konto CZD
10 928 zł. W październiku ub.
roku organizatorzy NAL spotka-
li się z wicepremierem J. Ję-
zefem Tejchmą. W czasie tej
uroczystości trzcianeckim har-
cerzom — zwycięzcom w ogólnopolskim współzawodnictwie
hufców ZHP w Nieobozowej
Akcji Letniej — wręczono na
grodzie w wysokości 20 000 zł.
Całą tę nagrodę przekazali
oni na konto Pomnika — Szpi-
tala. W listopadzie ub. roku
w hufcu wprowadzono nową
sprawność dla zuchów i har-
cerzy pod nazwą „CZD”. Zdo-
bywający tę sprawność muszą
wykazać się znajomością celu
budowy Pomnika — Szpitala
oraz szczególną aktywnością
w wypracowywaniu funduszy
na Centrum.

W sumie, od chwili objęcia
patronatu przez Związek Har-
cerstwa Polskiego, tj. od 1
czerwca 1971 roku, trzcianeck-
cy harcerze wypracowali i
przekazali na konto CZD po-
nad 200 000 zł. Takim osią-
gnięciem nie może się poszczę-
ścić żaden hufiec w Polsce.
(bw)

odpowiadamy

Uważny Czytelnik. Ma pan ra-
cję kwestionując słuszność tytułu
„Sady skracają procedurę postę-
powania” („Głos str. 2 z 7 bm).
Tytuł, jak wynika z treści
informacji, miał brzmieć „Sady
skracają czas postępowania”. Prze-
praszamy.

65-lecie małżeństwa

Mieszkańcy Gniezna Fran-
ciszka i Jan Janiakowie, ob-
chodzą rzadki jubileusz 65
lat pożycia małżeńskiego. 89-
letni Jan Janiak, który został
— jako powstaniec wielkopolski
— mianowany podporucznikiem,
przez 38 lat pracował
w kolejnictwie. Jubilaci, będący
pradziadkami dla 9
prawników, cieszą się dob-
rym zdrowiem i są również
obecnie stałymi czytelnikami
„Głosu”, wiernymi naszymu
pismu od pierwszego numeru.

Redakcja składa Jubilatom
serdeczne gratulacje. (z)

— magazyn; 8.35 Niedzielne ryt-
my; 9 „Koniec projektu Arka” —
odc. 20; 9.10 Grające listy; 9.35
Gdy się mówi A... — aud. public.;
10 Ork. solistów na Festiwalu
Newport; 10.15 Ilustrowany Tygod-
nik Rozrywkowy; 11.15 Tygodniowy
przegląd prasy; 11.25 Zapom-
niane koncerty fortepianowe Fran-
ciszka Liszt; 12.05 Zrodził ich
czyna — „Wielka Wojna Wawrzyn-
ca Zagłada” — odc. 2; 12.30 Poe-
cia francuskiej piosenki; 13 Ty-
dzień na UKF-ie; 13.15 Przeboje z
nowych płyt; 14.05 Peryskop —
przegląd wydarzeń tygodnia; 14.30
Joaquin Rodrigo — Concierto de
Aranjuez — Adagio; 14.45 Za kie-
rownicą; 15.10 Rock opera — „Je-
sus Christ Super Star”; 15.30
„Sprzedana księżniczka”; 15.50
Zwierznieta prezentera; 16.15 Wszy-
stko o gwiazdach; 16.35 „Godzina
milowania” — śpiewa Marek Gre-
chuta z zespołem „Wiem”; 16.45
Na estradzie grupa „The Stars of
Faith”; 17.05 „Koniec projektu
Arka” — odc. 21; 17.15 Mój ma-
gnetofon; 17.40 „Sen — mara” —
słuch.; 18.10 Z teatryków starej
Warszawy — „Czarny kot”; 19.30
Mini-max — czyli minimum słów,
maksimum muzyki; 19.45 Rock
opera — „Rewolucja Francuska”;
19.50 Coś w tym jest — rozmowa
o filmach; 19.55 Muzyczna nocna
UKF; 20 Zabawa czy aktorstwo —
gawęda; 20.10 Wielkie recitale —
Gilles w „Mozartium”; 21.06 Mi-
łości i miłośnicy Aleksandra Pus-
zyna — „Zona”; 21.26 Karnawał
w dyskotekach; 21.50 Opera tygodnia
— K. M. Weber: „Wolny strzelec”;
22.08 Śpiewa Sergio Endri-
go; 22.20 Opowieści prof. Tutki
— wieczór V; 22.31 Karnawał w dys-
kotekach; 23 Głos poety — Ludmiła
Marlańska; 23.05 Od bluesa do
rhythm and bluesa; 23.50 Graja
Alber i Strobel.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10,
12.05, 16, 19, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.45 W rannych
pantoflach; 8.25 Zawsze w niedzie-
le — fel.; 8.35 Public. międzynarod-
rodowa; 10 Wielkopolska Niedzie-
la; 12.05 Felieton muzyczny J.
Waldorffa; 12.35 Czy znasz tę
książkę?; 13 Poranek symfonicz-
ny muzyki klasycznej; 14 Pod-
wieczorek przy mikrofonie; 15.30
Radłowy Teatr dla Dzieci i Mło-
dzieży; „Przypadki Starościca Wol-
skiego” — seria słuch. J. Hena
wg W. Łozińskiego „Prawem i
lewem”; „Spadek wiołowski”; 16.14
W dworskiej kapeli; 16.24 Muzyka
rozrywk.; 16.30 Konc. chopinow-
ski; 17.01 Poznaj prawdy pozna-
nie; 17.30 Od Baltyku do Morza
Czarnego; 18.35 Felieton aktualny;
19 Teatr PR — „Studio Współczes-
ne”; „Studnia” — słuch.; 20.20
Mistrzowskie wykonania — mi-
strzowskie nagrania, cz. I. Sław-
ni dyrygenci minionej epoki —
Artur Rodziński; 21 Wojsko, stra-
żeg, obronność; 21.15 Cz. II —
Aud. z cyklu: „Gwiazdy współ-
czesnych scen operowych”; 21.50
Cz. III — Z antologii muzyki chó-
ralnej; 22 Pozn. wiadom. sport.;
22.10 — Zwycięzcy Mistrzów.
Konkursów — John Ogdon — lau-
reat i nagrody Mistrzów. Kon-
kursu im. P. Czajkowskiego w
Moskwie; 22.30 Zespół Dziewiatka
— „Radioforum nr 43”; 23 Cz. V —
Igor Strawiński — Suita z baletu
„Ognisty ptak”; 23.35 Cz. VI —
Felix Mendelssohn Bartholdy —
Kwartet Smyczkowy Es-dur op. 12.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30,
6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30,
23.30.

PROGRAM III: 8.10 Prezentacje

— magazyn; 8.35 Niedzielne ryt-
my; 9 „Koniec projektu Arka” —
odc. 20; 9.10 Grające listy; 9.35
Gdy się mówi A... — aud. public.;
10 Ork. solistów na Festiwalu
Newport; 10.15 Ilustrowany Tygod-
nik Rozrywkowy; 11.15 Tygodniowy
przegląd prasy; 11.25 Zapom-
niane koncerty fortepianowe Fran-
ciszka Liszt; 12.05 Zrodził ich
czyna — „Wielka Wojna Wawrzyn-
ca Zagłada” — odc. 2; 12.30 Poe-
cia francuskiej piosenki; 13 Ty-
dzień na UKF-ie; 13.15 Przeboje z
nowych płyt; 14.05 Peryskop —
przegląd wydarzeń tygodnia; 14.30
Joaquin Rodrigo — Concierto de
Aranjuez — Adagio; 14.45 Za kie-
rownicą; 15.10 Rock opera — „Je-
sus Christ Super Star”; 15.30
„Sprzedana księżniczka”; 15.50
Zwierznieta prezentera; 16.15 Wszy-
stko o gwiazdach; 16.35 „Godzina
milowania” — śpiewa Marek Gre-
chuta z zespołem „Wiem”; 16.45
Na estradzie grupa „The Stars of
Faith”; 17.05 „Koniec projektu
Arka” — odc. 21; 17.15 Mój ma-
gnetofon; 17.40 „Sen — mara” —
słuch.; 18.10 Z teatryków starej
Warszawy — „Czarny kot”; 19.30
Mini-max — czyli minimum słów,
maksimum muzyki; 19.45 Rock
opera — „Rewolucja Francuska”;
19.50 Coś w tym jest — rozmowa
o filmach; 19.55 Muzyczna nocna
UKF; 20 Zabawa czy aktorstwo —
gawęda; 20.10 Wielkie recitale —
Gilles w „Mozartium”; 21.06 Mi-
łości i miłośnicy Aleksandra Pus-
zyna — „Zona”; 21.26 Karnawał
w dyskotekach; 21.50 Opera tygodnia
— K. M. Weber: „Wolny strzelec”;
22.08 Śpiewa Sergio Endri-
go; 22.20 Opowieści prof. Tutki
— wieczór V; 22.31 Karnawał w dys-
kotekach; 23 Głos poety — Ludmiła
Marlańska; 23.05 Od bluesa do
rhythm and bluesa; 23.50 Graja
Alber i Strobel.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8.30, 14, 15,
22.

PROGRAM II: 7.45 W rannych
pantoflach; 8.25 Zawsze w niedzie-
le — fel.; 8.35 Public. międzyna-
rodowa; 10 Wielkopolska Niedzie-
la; 12.05 Felieton muzyczny J.
Waldorffa; 12.35 Czy znasz tę
książkę?; 13 Poranek symfonicz-
ny muzyki klasycznej; 14 Pod-
wieczorek przy mikrofonie; 15.30
Radłowy Teatr dla Dzieci i Mło-
dzieży; „Przypadki Starościca Wol-
skiego” — seria słuch. J. Hena
wg W. Łozińskiego „Prawem i
lewem”; „Spadek wiołowski”; 16.14
W dworskiej kapeli; 16.24 Muzyka
rozrywk.; 16.30 Konc. chopinow-
ski; 17.01 Poznaj prawdy pozna-
nie; 17.30 Od Baltyku do Morza
Czarnego; 18.35 Felieton aktualny;
19 Teatr PR — „Studio Współczes-
ne”; „Studnia” — słuch.; 20.20
Mistrzowskie wykonania — mi-
strzowskie nagrania, cz. I. Sław-
ni dyrygenci minionej epoki —
Artur Rodziński; 21 Wojsko, stra-
żeg, obronność